Ner 73. Kraków 30 Marca — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne zapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 marca.

Odpowiedź Cesarza Francuzów na adres Ciała Prawodawczego sprawiła, o ile sądzić możemy, mocne we Francyi wrażenie. Wszystkie przemówienia Napoleona III noszą na sobie cechę wyższą natchnienia władzcy wielkiego narodu. Nigdy atoli nie przemówił on tak stanowczo w sprawach wewnętrznych, nie wystąpił z taką siłą, gdy chodziło o nadanie większej wolności.

Z godnością prawdziwie monarszą podziękował Izbie, że się nie dała porwać objawianym dążnościom, że zaufała zupełnie rządowi co do wolności. Myśl smoją określił Napoleon III w trzech słowach: trwałość *(stabilité)* postęp i wolność, które ściśle i mocno z sobą powiązał. Wyraz polski „trwałość“ nie zupełnie odpowiada francuskiemu *stabilité.* Trwałem jest to co trwa, ale się zmieniać może, stałem to co się nie zmienia. W mowach cesarskich bywa jak wiadomo dobór wyrazów, a przeto jest on znaczący. Czy więc mówił o trwałości czy niezmienności? Dla Francyi rzecz to drażliwa.

Postęp z wolnością idzie w parze. Da się pogodzić z trwałością, ale z niezmiennością zostaje w sprzeczności przez samą istotę rzeczy. Do czegóżby więc stosowała się niezmienność? Do dynastyi: ale wszak o niej mowy nie było i być nie mogło. Ta w swojem pojęciu jest trwałą i zarazem niezmienną. A więc do konstytucyi? Wszak konstytucya z 1852 r. według słów cesarskich ma się doskonalić *(perfectible)*, a zatem zmieniać. W niej zapowiedziany postęp, a więc ruch ciągły. Czy to dobrze lub źle, rzecz inna; ale to podstawa, na której owa poprawka bonapartystowskiego „pośredniego stronnictwa“ domagała się rozszerzenia wolności w pewnych sferach. Stronnictwo to chciało trwałości konstytucyi, ale sądziło jak cała Francya, że mogą w niej zajść zmiany. I zaprawdę, do niezmienności tylko konstytucye z organizmu narodu wyrosłe mogą mieć pretensye, a i tak jeszcze, że przytoczymy Anglię, ulegają zmianom. Konstytucye oktrojowane mogą być tylko trwałe, ale zmieniać się muszą. Chodzi jedynie o miarę i stosowność chwili. Co do pierwszej, przyznalibyśmy przeważny sąd rządowi; co do drugiej głos opinii publicznej bardzo jest znaczącym. Stronnictwo pośrednie tego podobno było zdania. Napoleon III w przemowie, głównie przeciw niemu zwróconej, nie dotknął wcale kwestyi stosowności, ale raczej przeciw wszelkim zmianom się oświadczył, jakby miał na myśli cofnąć owo zapewnienienie o możliwości doskonalenia się konstytucyi nadanej. Zamierza zapewne zmiany, jakie za stosowne uzna, przeprowadzać na mocy dekretów a nie z pomocą Izby. Kto nadał konstytucyę, ten tylko zmieniać ją może: jest i w tem loika, lubo nie konstytucyjna ale napoleońska. Zaufanie większości Ciała prawodawczego potwierdziło bardzo stanowczo tę loikę.

Powtarzamy, że nie wiemy, czyli usposobienie Francyi odpowiadało życzeniom przez stronnictwo pośrednie objawionym. Ale z odpowiedzi Napoleona III widać dostatecznie, że nie sądzi on, aby tak było, że się czuje dość silnym, aby żadna inicyatywa nawet w sprawie wolności, nie wychodziła skądinąd a nie od tronu, że Francya tyle tylko używać ma wolności, i wtedy tylko, ile i kiedy monarcha jej uzna za stosowne.

W dalszym ciągu artykułu „Rosya za Aleksandra II“, który czytelnikom w streszczeniu podajemy, p. Mazade skreśliwszy tak wybornie początek, rozwój i zapasy stronnictwa ultra-moskiewskiego, jego stanowisko na zewnątrz, nienawiść ku Zachodowi, która tryumfuje, pyta: jakaż może być jego myśl dominująca, jakie znaczenie na wewnątrz? Tu właśnie jest nowość, najwybitniejsza cecha położenia rzeczy w Rosyi.

Przytłumiwszy gwałtem powstanie w Polsce i Litwie, narzucało się właśnie pytanie postawione w broszurze brukselskiéj: *Cóż zrobić z Polską?* Ukończywszy dzieło siłą, wybierać przyszło między dwoma systematami: jednym, który drogą słuszności byłby prowadził do uspokojenia za pomocą obszernéj zgody czyli wielkiéj tranzakcyi odpowiedniéj przynajmniéj honorowi rządu rosyjskiego; albo drugim, prowadzącym do innego rodzaju pokoju, za pomocą „środków administracyjnych i wyższéj polityki“ jak mówił p. Katkow, lub za pomocą „przeobrażeń radykalnych“, jak się wyrażał język urzędowy, czyli za pomocą asymilacyi metodycznie nieubłaganéj Polski z Rosyą. Na podżegania stronnictwa ultra-moskiewskiego przyjęto drugi systemat i przeprowadzono z małą różnicą tak w Królestwie jak na Litwie. Ten to systemat ścieśniono w szeregu rozporządzeń rzeczywiście radykalnych, z których najważniejsze: ukaz z 2go marca 1864 zmieniający warunki własności, ukaz z 10go września, który ma pretensyę wprowadzić nowe wychowanie, i wreszcie dekret dość świeży zmieniający warunki katolicyzmu w Polsce przez zniesienie większéj części zakonów, zabór dóbr kościelnych, i ujarzmienie kościoła przez państwo.

Myśl kierownicza w tych rozporządzeniach była widoczną; autor tak ją przedstawia:

Jest to rewolucya społeczna, aby dosięgnąć ducha narodowego w warowniach swych dotąd niezdobytych: we własności, w cywilizacyi, w wierze religijnéj. Lecz aby dokonać téj rewolucyi społecznéj, nie można było użyć Polaków, a w Rosyi kadry urzędnicze były niedostateczne. Trzeba więc było urządzić brankę, rekrutować kogo się dało. Użyto zatem kandydatów bez urzędu, młodych oficerów niecierpliwych karyery, wojskowych na odstawce, szlachtę zrujnowaną, studentów, popowiczów, klasę liczną, ruchliwą i różnobarwną, obrabianą od dawna wyobrażeniami przesadnéj demokracyi, radykalizmu niwelacyjnego i patryotyzmu panslawistycznego. Polska oddaną została jakby pole dla *doświadczeń* téj legii nowych czynowników, którzy do niéj przybywali, twierdząc że są *misyonarzami*, i w rzeczy samej działali jak ludzie owładnięci fanatyzmem idei, a oraz samowolą zdobywców bez skrupułu. W tym początek fenomenu górującego nad wszystkiem: sojusz wszystkich żywiołów rewolucyjnych i panslawistycznych z imperyalizmem.

W tem leży zdaniem autora zaród płodny nowéj sytuacyi, do któréj utworzenia przyczynił się znacznie p. Katkow, którą popiera namiętnie, w któréj wielu miało udział, ale istotnie uosobiła się w p. Milutynie, radcy mającym dziś ucho Cara, człowieku przedstawiającym obecną politykę lepiéj niż ktokolwiek inny, lepiéj niż książę Gorczaków, lepiéj niż Murawiew, bo w nim polityka ta wznosi się do wysokości pojęcia systematycznego i uporządkowanego. Pierwszy raz pióro p. Mazada spotkało się w téj pracy z p. Milutynem i tak kreśli jego portret:

P. Mikołaj Milutyn nie jest osobistością we Francyi nieznaną. Widziano go przed kilką laty na zgromadzeniach ekonomiczno-politycznych, gdzie się odznaczał wyjaśnieniem kwestyi usamowolnienia włościan z poddaństwa, na które wpływał. Ma lat niespełna pięćdziesiąt, rysy jego młode z włosem przedwcześnie osiwiałym, wyrazem twarzy poważnym, spokojnym i słodkim, jakby pastor protestancki, układ ma grzeczny, wyrażenie się łatwe i ujmujące; w gruncie jest on bardzo rosyjskim, przepełniony tradycyami Piotra wielkiego i historyą zarazem rewolucyi francuskiéj, co oboje zespala dziwnym sposobem. Ze zdolnością i nauką, łączy giętkość i upór, namiętność sekciarza z roztropnością praktyczną człowieka czynu. Z rodziny kupieckiéj pochodzący, czuje nienawiść do szlachty, do klas wyższych, i nienawiść tę okazał w komitecie emancypacyi chłopów, do którego należał, i to tak dalece, że stósownie do okoliczności albo był uznanym za niebezpiecznego człowieka albo przeznaczonym do odegrania roli. Bawił we Francyi, gdy powstanie polskie wybuchło. Nie powołano go do Rosyi aż w chwili, gdy szło o postawienie systematu. Wybór p. Milutyna był całym programatem.

On też stał się od téj chwili promotorem, duszą i kierownikiem wszystkich tych rozporządzeń dążących do asymilacyi metodycznéj i gwałtownéj. Z łatwością znalazł współpracowników a nawet wspólników, którzy zostali namiętnemi narzędziami do urzeczywistnienia tego dzieła; p. Sołowiew, książę Czerkaski, pochodzenia tatarskiego, przemieniony w ministra spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, człowiek, który gotów pracować dwanaście godzin, aby wynaleść środek zmuszenia kupców polskich w Warszawie do wywieszenia nad sklepem szyldu z napisem moskiewskim. P. Milutyn jest jenerałem tej armii *czynowników misyonarzy* którą rzucił na Polskę i którą manewruje, a trzyma z resztą w karności jako doświadczony przywódzca na największą korzyść samowładztwa. Po niejakim czasie wrócił p. Milutyn do Petersburga, i podziela się między Petersburgiem i Warszawą, pozostając zawsze duszą komitetu spraw polskich, a będąc jednocześnie członkiem rady państwa, i wywierając wpływ, który się od dwóch lat zwiększać nie przestał. Popierany przez brata, ministra wojny, p. Milutyn używa dziś szczególnéj przewagi. Nie jest ministrem a jest oraz czemś więcej niż ministrowie: bo jeneralnym doradzcą. Posiada u Cara kredyt człowieka, który ma pozór, że mu się w Polsce udało, który zawsze gotów do każdéj sprawy, który ma myśli niewzruszone i umie zręcznie posługiwać się niedowierzaniem, jakie Aleksander II. żywi do zachcianek konstytucyjnych i parlamentarnych szlachty rosyjskiéj. Rzecz szczególna, że między panem Katkowem, pisarzem który się najwięcéj przyłożył do popchnięcia Rosyi na tę drogę, a p. Milutynem nie ma wcale styczności ani w opiniach ani w dążnościach co się tyczy spraw wewnętrznych. P. Katków jest stronnikiem szlachty, wielkiéj własności, *selfgovernementu*, pewnych swobód konstytucyjnych; opinie p. Milutyna, z któremi się wcale nie kryje, zmierzają jedynie i wyłącznie do przerobienia Rosyi w obszerną demokracyę z Carem u szczytu. I stało się, że p. Katków przez nienawiść do Polski, znalazł się być przednią strażą w wojnie, gdzie p. Milutyn jest prawdziwym dowódzcą, stanowiącym z mocy swego charakteru, o kierunku całego imperyum.

W skutek tego popędu danego wypadkom, dwa nader ważne fakta zaszły w życiu politycznem i społecznem Rosyi.

Pierwszy, że duch radykalizmu i demokracyi przeniknął tak dalece tę ogromną biórokracyę rosyjską, iż nie obawia się już jawnie występować. Głoszą tam zniesienie, obalenie, a nawet samobójstwo szlachty. Drugim ważniejszym jeszcze faktem jest, że za owem rozpasaniem namiętności na pozór politycznych i patryotycznych, którym ryczałtem oddano na łup instytucye, religię, życie moralne i społeczne całego ludu, weszły gwałtownie instynkta, fermentujące wprawdzie oddawna, ale teraz dopiero rozbudzone, objawiające się doktryna najgrubszego materyalizmu, najsurowszego ateizmu, nihilizmem, który będąc tylko sporadycznym w społeczeństwie rosyjskiem, stał się w latach ostatnich epidemią grasującą bez trudności między mnóstwem rodzin średniej klasy. Dawniej używali wzięcia w Rosyi publicyści znakomici w Europie i ich wzniosłe teorye: teraz dzieła Buchnera, Karola Vogta, Max. Stirnera są dla obecnych pokoleń ewangielią, a dziwnym zbiegiem rzeczy, p. Herzen, przeciw któremu p. Katków przed parą laty wystąpił, i którego jak mówiono „zgniótł powagę,“ ten sam p. Herzen cofnął się i stracił wpływ, prześcignięty przez młodych adeptów, co go za wstecznika przesiąkłego staremi zachodniemi przesądami okrzyczeli. Doktryny materyalistyczne i brutalnie ateuszowskie ogarniają obyczaje i literaturę, i bardzo jest teraz *modnem*, lekceważyć wszystko, co tylko uznanem jest za obowiązek, moralną zasadę, nawet za przyzwoitość społeczną lub w sztukach pięknych, piętnując to wszystko mianem arystokratycznych wynalazków i wykwintów zbutwiałych cywilizacyj. Przed rokiem wyrażenie z *ojca na syna* wypowiedziane w adresie, aby przedstawić przejście spadkowe dziedziczne, podniesionem zostało na posiedzeniu publicznem jako „wyrażenie nieodpowiednie pojęciom nowoczesnym.“ Niemałym są w tym względzie symptomatem ostrzeżenia, jakie administracya uznała za stósowne dać niektórym dziennikom. Opierają się one na napadach przeciw instytucyi rodziny, przeciw własności, na podburzaniu do komunizmu. Ale bo też w jednyn artykule jest wojna przeciw małżeństwu i cała teorya komunistyczna, w innym rzucono klasę proletaryuszów i wyrobniczą na klasę właścicieli. Jeden dziennik po trzechkrotnem ostrzeżeniu zawieszony został na pięć miesięcy za artykuł *„Złodzieje uczciwi“* w którym podniósł kradzież do znaczenia pracy i oceniał jako nieuchronne następstwo warunków obecnego życia społecznego. Pierwszy proces prasowy był za książkę pułkownika Bibikowa przeciw małżeństwu. Trzeba dodać, że zapewne pod wpływem p. Milutyna, dla utrzymania równowagi, rząd pospieszył dać ostrzeżenie dziennikowi *Wiest*, jedynemu organowi zachowawczemu w całej Rosyi.

Otóż charakter owego szczególnego ruchu, który wypłynął z powstania polskiego, ale je przeżył, a zawikłania ukazują ciągłe ścieranie się dwóch dążności, dwóch kierunków, które walczą o to, do kogo przyszłość imperyi należeć będzie.

Na tem kończy p. Mazade drugą część swej pracy. Pozostaje nam jeszcze do przejrzenia trzecia i ostatnia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 marca.

(z) Komisya budżetowa przedłożyła dzisiaj sprawozdanie swe Izbie. Przedtem załatwiono jeszcze rzecz o kolejach żelaznych. Sprawozdanie odczytane już było Izbie na posiedzeniu w sobotę. Dziś przedłożyła komisya już tylko wnioski stylizowane według przyjętej wówczas poprawki p. Zyblikiewicza. Przyjęto je bez dyskusyi w drugim i trzecim odczycie. Wnioski te są następujące:

A) „Polecić Wydziałowi krajowemu aby w razie przyzwolenia przez walne Zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaźnych galicyjskich na przeniesienie zarządów tychże kolei z Wiednia do Lwowa, podał prośbę do Najj. Pana o uzyskanie dla takowych uchwał najwyższego potwierdzenia.

B) Prosić Najj. Pana, aby

1) dodatki do podatków przez przedsiębiorstwo kolei żelaznej Karola Ludwika na korzyść funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych opłacane były, a to w wysokości kwoty procentowej na Arcyksięstwo Niższej Austryi w r. 1865 przypadającej.

2) aby przedsiębiorstwa kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej i innych jeszcze budować się mających, również na rzecz funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych galicyjskich dodatki do podatków opłacały, a to w wysokości kwoty procentowej na Arcyksięstwo Niższej Austryi w r. 1865 przypadającej.

3) aby dodatki do podatków gminnych przez przedsiębiorstwa kolei galicyjskich założonych lub założyć się mających nie na korzyść miasta Wiednia, lecz dla miast stołecznych kraju naszego opłacone były.

4) aby powyższy sposób opłacania dodatków do podatków tak długo zachowywany był, dopóki nie nastąpi pożądana ogólna ustawa regulująca opłatę dodatków do podatków od przedsiębiorstw przemysłowych i od przedsiębiorstw kolei żelaznych na korzyść poszczególnych krajów i gmin, w których te przedsiębiorstwa się znajdują i przez które koleje żelazne przechodzą“.

Po przyjęciu powyższych wniosków przedłożył poseł Zyblikiewicz sprawozdawca komisyi budżetowej ogólne sprawozdanie z budżetu na r. 1866, w którem uskarża się komisya na lakolicz-

---

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

XII.

Nie można oddać słowami ludzkiemi wrażeń duszy, gdy z więzów ciała uwolniona, przechodzi w nieskończoność.

Ciało moje martwe powleczone trupią bladością leżało na katafalku; do koła klęczały modlące się siostry — ja zaś z tą ziemską powłoką nie miałam nic wspólnego, jak motyl, kiedy wyleci ze swojej poczwarki i młode skrzydła roztoczy w potokach nieznanego mu światła. Po tych grubych mrokach ziemskiego padołu, ogarnęły mię ćmiące blaski, rozszerzyły się horyzonty, zniknęły wszelkie granice i przeszkody, i nowe to istnienie napełniało mię dziwną radością. Działanie świeżych zmysłów odpowiednich mojej istocie, otwierało mi drogę do tajemnic nieprzystępnych myśli ziemskiej i organom cielesnym. Uwolniona od tej skorupy poddanej prawu ciężkości, puściłam się szalonym pędem w niezgłębione otchłanie eteru. Nie było już dla mnie przestrzeni i oddaleń, i dość mi było chcieć, a samo chcenie niosło mię do celu mych życzeń. Szybowałam więc zakreślając lotem moim niezmierzone obwody, prędsza niż bieg światła przez lazurowe nieba, pomimo, że na drodze spotykałam roje dusz i duchów, tak samo krążących.

Światło ruchome, iskrzące się jak proszek diamentowy, tworzyło atmosferę; każdy pyłek tego świetnego proszku, jak się przekonałam niebawem, był duszą. W zamieci tej widać było prądy i falowania, podobne do falowań jakie tworzy kurz na tablicach harmonii dla studyowania wibracyi dzwięków, i wszystkie te ruchy, pomnażały tylko jaskrawość ogólnej jasności. Ilości matematyczne, chociażby je kto pisał i pisał w nieskończoność, nie zdołałyby nawet milionami zer popartych najogromniejszą początkową liczbą, dać nawet przybliżonego wyobrażenia o tym mnóstwie dusz tworzących tę światłość tak różną od materyalnego światła, jak dzień różny od nocy.

Do tych dusz, co przeszły próbę życia od czasów stworzenia ziemi i innych światów, łączą się dusze oczekujące, dusze dziewicze na które ma przyjść kolej wcielenia się na jakiejkolwiek planecie. Było ich tam tyle, że wystarczyłoby zaludniać czem przez milardy lat wszystkie te światy. Dusze te chociaż niepodobne między sobą treścią i wejrzeniem, stósownie do gwiazdy, jaką mają zamieszkiwać, jednakże mimo odmian rodzajowych, wszystkie miały piętno Boskie, jako stworzone na podobieństwo i obraz swego Stwórcy. Iskra niebieska dawała im byt jednostki. Dusze te miały białość diamentu; inne barwę rubinu, szmaragu, szafiru, topazu i ametystu. Nie mogąc użyć innych nazw technicznych, którychbyś nie zrozumiał, używam nazw kamieni, chociaż najświetniejszy z nich wyglądałby jak brudna plama obok tych żyjących blasków.

Niekiedy przelatywał który z wielkich aniołów niosący rozkazy Boże gdzieś na krańce nieskończoności, a wtedy od ruchu jego niezmiernych skrzydeł chwiały się światy w swoich posadach. Droga mleczna jak lawa roztopionych słońc potokiem lała się przez niebo. Gwiazdy, które widziałam w ich kształcie i wielkości prawdziwej przechodzącej pojęcia najbujniejszej wyobraźni, iskrzyły się łuną pożaru; za niemi, i między niemi w głębiach otwierających się aż na dno nieskończoności, coraz nowe pokazywały się gwiazdy, tak dalece, że nigdzie nie było końca firmamentu, a ja mogłam się uważać w środkowym punkcie niezmiernej sfery zasypanej wewnątrz samemi gwiazdami. Połyski ich białe, żółte, błękitne, zielone, czerwone, dochodziły takiego blasku, że promienie naszego słońca, wydawały się jak okopcone, a jednak oczy mej duszy patrzały na nie bez zmrużenia powiek. W górę, w dół, w szerz i dłuż, pędziłam w sekundzie miliony mil przebijając się przez brzaski jutrzenek, przez łuki tęcz, przez diamentowe fosforescencye, przelatujące gwiazdy, zgoła przez wszystkie wspaniałości, rozkosze i cuda boskiej światłości. Słyszałam muzykę sfer, której słaby odgłos dostał się był do ucha Pitagora; liczby tajemnicze, te osie świata, biły w takt tej muzyce, z harmonijnym szumem, a potężnym jak grzmot, pieszczonym jak tony fletu. Nasza ziemia porwana przez gwiazdę środkową, toczyła się pomału w przestrzeni, i jednem spojrzeniem obejmowałam planety od Merkurego do Neptuna, jak opisywały elipsy w towarzystwie swoich trabantów. Nazwiska dawane im w niebie odrazu mi objawione zostały. Znałam ich budowę, ich myśl, i cel; i nie było żadnej tajemnicy w ich cudownem życiu żebym nie wiedziała o niej. Czytałam jak w otwartej księdze w tym poemacie Bożym, gdzie zamiast liter są słońca. O! czemuż niewolno mi przeczytać ci choć kilka kartek! Ależ ty żyjesz jeszcze w ciemnościach padołu, i oczy twoje olśniłyby od tej piorunującej jasności.

Pomimo niezrównanej piękności tego cudownego widowiska, przecież nie zapomniałam o ziemi, o tym biednym zakątku porzuconym tak świeżo. Miłość moja silniejsza niż śmierć, nie opuściła mię za grobem, i z niebiańską rozkoszą widziałam, że nie kochałeś żadnej kobiety, że dusza twoja była wolną, i że mogła zostać moją na zawsze. Com niegdyś przeczuwała, to było istotną prawdą: byliśmy przeznaczeni dla siebie; dusze nasze tworzyły tę niebiańską parę, co zlana razem wydaje Anioła; atoli dwie te połówki, ażeby mogły złączyć się w nieśmiertelności, powinny były spotkać się w życiu, odgadnąć się wzajemnie pod grubą zasłoną cielesną. Ja sama przeniknęłam obecność tej duszy siostrzanej, rzuciłam się ku niej wiedziona instynktem, który mię nie mylił. Zamglona przenikliwość twoich przeczuć tylko tyle zrobiła dobrego, że cię odciągnęła od związków i miłostek pospolitych. Pojmowałeś, iż żadna z tych poziomych dusz nie była dla ciebie stworzoną; więc pod płaszczykiem pozornego chłodu namiętność swoją chowałeś dla jakiegoś wyższego ideału. Mocą danej mi łaski, mogłam ci dać poznać tę miłość, o której nie wiedziałeś gdym żyła, a zarazem wzbudzić w tobie chęć dostania się w te krainy, gdzie teraz przebywam. Niczego nie żałowałam; bo cóż znaczy najszczęśliwszy związek ziemski w porównaniu do szczęśliwości, jakiej używają dwie dusze w wiekuistym pocałunku miłości bożej? Aż do ostatniej chwili wszystkie usiłowania moje do tego zwracałam, aby odplątywać sidła, w które świat chciał cię uwikłać, i tym sposobem rozłączyć cię ze mną na wieki. Związek małżeński zarówno łączy na tym jak i na tamtym świecie; lecz ty nie kochasz pani Imbercourt — jako duch wyczytałam to w twem sercu, i z tej strony nie miałam żadnej obawy; jednakże mógłeś się był znudzić długiem oczekiwaniem wymarzonego ideału, a gdy ten się nie zjawiał, ożenić się z tą pospolitą kobietą.

Rzucając strefy światłości spuszczałam się na ziemię toczącą się pode mną ze swoją mglistą atmosferą i szmatami chmur. Łatwo znalazłam cię, i świadek niewidomy, patrzałam na twe życie, czytałam w myślach, i wpływałam na ciebie mimo twej wiedzy. Obecność moja oddalała te pomysły, te żądze, te kaprysy, które mogły cię były odwrócić od celu przeze mnie zamierzonego. Odciągałam cię od wszelkich związków ziemskich; żeby zaś nie narażać się na pokusy, rozlałam pewien urok w twojem mieszkaniu, przywiązujący cię do tego miejsca, gdzie nieraz czułeś się tak spokojnym, tak szczęśliwym, że nie tęskniłeś za rozrywkami światowemi i za towarzystwem, z którego tylko wynosiłeś niesmak czczości; słowem, luboś nie wiedział, czemu to przypisać, jednakże doznawałeś szczęścia tylko w tych czterech ścianak, które ja napełniałam sobą. Kiedy kochanek czyta w noc burzliwą przy kominkowym ogniu ulubionego poetę, a kochanka jego zasypia w alkowie słodkiemi snami kołysana, jest to obraz tak błogiego szczęścia we dwoje, że nic już nie ciągnie na zewnątrz — wszystko dlań obojętne — cały świat zamknął się dla nich w tym jednym pokoiku. Potrzeba było przygotować cię powoli do mego zjawienia się, i wejść z tobą w tajemniczy stosunek; duch bowiem napotyka wiele trudności w znoszeniu się z żyjącym człowiekiem, nieobeznanym z tajemnicami tamtego świata. Ogromna bowiem przepaść dzieli świat widomy od niewidomego. Jam przekroczyła tę granicę, lecz to nie wystarczało; trzeba mi było zmysłowie pokazać się twemu oku zakrytemu jeszcze grubą powłoką, i niemogącemu dojrzeć przedmiotów niecielesnych. Pani Imbercourt zawsze zajęta myślą oddania ci ręki, ciągnęła cię do siebie, i budziła swemi umizgami twoją ociężałą obojętność. Otóż narzucając wolę moją uśpionym twym myślom, kazałam ci napisać do niej ten bilecik, w którym zdradziłeś skryte a prawdziwe uczucia własnego serca, a który zdziwił cię swoją szczerością. Natychmiast

ność przedłożenia rządowego, w którem nie ma należytego wyjaśnienia rubryk dochodów i wydatków, które nie zawiera żadnej podstawy do ocenienia, czyli użycie wydatków jest właściwe lub nie, i w którem wysokość potrzeb jest obliczona tylko według liczby średniej z trzech lat 1862, 1863 i 1864. W końcu przedkłada do uchwały komisya przed przystąpieniem do preliminarza specyalnego następujące zastrzeżenie:

„Uchwały nad preliminarzami funduszu krajowego, tudzież funduszów indemnizacyjnych zapaść mające, nie mają przesądzać w niczem prawom, jakie kraj mieć może do majątku lub dochodów preliminarzami nieobjętych“.

„Uchwały te nie mogą także być poczytane za tytuły prawne jakichkolwiek stałych zobowiązań kraju, jeżeliby wydatki uchwalić się mające nie polegały na żadnych innych podstawach prawnych“.

Poseł Starowiejski zabiera pierwszy w ogólnej rozprawie głos, i wykazawszy, jak kraj przeciążony jest podatkami, tak w stosunku do własnej możności, jak i w porównaniu do innych krajów koronnych, a zwłaszcza jak wielkim ciężarem jest obarczony podatek gruntowy, z powodu przypadających nań dodatków, stawia dwa wnioski tej treści, aby polecić Wydziałowi krajowemu wypracować i przedłożyć na przyszłej sesyi sejmowej projekt reformy opodatkowania, w ten sposób, aby pewną część dodatków krajowych i indemnizacyjnych przenieść z podatków stałych na podatki niestałe, powtóre aby z podatku gruntowego i domowego teraz już przenieść jedną trzecią część dodatków krajowych i indemnizacyjnych na podatki niestałe, zarobkowy i dochodowy.

Poseł Gniewosz w obszernym wywodzie usiłuje okazać, że dochody wymienione w budżecie są niepewne, przytacza długie szeregi cyfr, porównywając stosunek Galicyi do innych krajów koronnych tak co do liczby opłaconych podatków, jako też liczby ludności i obszaru, w końcu opierając się na niepewności owej liczb budżetu wnosi, aby:

„Dozwolić Wydziałowi krajowemu wyjątkowo w budżecie na rok 1866 przenosić wydatki i oszczędności z jednej rubryki na drugą“.

Ks. Naumowicz wdzięczen jest komisyi za dążność do oszczędności, uskarża się wszelako na niesprawiedliwość względem Rusinów, którzy dwa tylko mieli żądania w tegorocznym budżecie, mianowicie o uposażenie dla gimnazyum w Buczaczu i dla teatru ruskiego, a oba te żądania nie zostały uwzględnione w budżecie, z czego widać, że się trzymano tej zasady: „Ty Rusyne płaty, a my będziemy sobie robili co zechcemy.“

Poseł Ludwik Skrzyński odpiera niesłuszny zarzut ks. Naumowicza tem, że komisya nie kierowała się tendencyjnemi względami a układając budżet na to tylko zważała, co jest zgodne z potrzebami kraju i aby kraj nie był przeciążony.

Komisarz rządowy stanął w obronie rządowego przedłożenia budżetu, przeciw zarzutowi lakoniczności, powątpiewając, że Wydział krajowy trudno by dokładniej wypracowane budżety przedkładać mógł Izbie.

Swietnie w długiej mowie odparł sprawozdawca zarzuty przeciwników. Co do wniosku posła Starowiejskiego wykazał, że jest on wnioskiem odrębnym i jako taki winien być postawiony. Wniosek posła Gniewosza mógłby być przyjęty dopiero po uchwaleniu całego budżetu. Najdłużej jednak i najdobitniej odpowiada ks. Naumowiczowi. Wykazuje mu liczbami, iż część wschodnia Galicyi więcej doznała korzyści pod wielorakim względem od zachodniej i mniej ponosiła ciężarów. I tak na budowę dróg wydano w Galicyi Zachodniej tylko 40,000 złr. a w Galicyi wchodniej niemniej jak 788,000 złr. Każdy obwód Galicyi wschodniej płaci w przecięciu do funduszu krajowego po 38,000 złr. a obwody zachodnie po 43,000 złr., więc to nie znaczy: „Ty Rusyne płaty.“ Jeżeli odmówiono uposażenia szkole w Buczaczu, odkładając rzecz tę aż do reorganizacyi szkół, to równego losu doznały petycye miast Galicyi Zachodniej Jasła, Krosna, Wojnicza. Co zaś do przyszłych budżetów, układanych przez Wydział krajowy, o których wspomniał p. komisarz rządowy, sprawozdawca odmiennego jest zdania co do tego, aby układanie ich miało tak niefortunnie wypadać.

Poseł Starowiejski wniosek swój cofnął i złożył jako odrębny wniosek do laski marszałkowskiej. Wnioski zaś komisyi zawierające zastrzeżenia powyżej przytoczone przyjęto, poczem przystąpiono do preliminarza szczegółowego wydatków.

Wynik wyboru trzech członków dla wzmocnienia komisyi konkurencyjnej okazał się następujący: wybrano ks. Ruczkę, hr. Badeniego i ks. Guszalewicza.

Lwów 27 marca.

(z) Posiedzenie wieczorne, z którego powracam w tej chwili było najwybitniejszem, najważniejszem może w ciągu całej bieżącej sesyi sejmowej. Stoczono walkę może stanowczą. Wystąpiły w niej najznakomitsze nasze siły parlamentarne w całej potędze i blasku wymowy, podniesionej w toku walki gorącością uczucia i przekonania. Dwie strony stojące w sejmie naszym na różnem od siebie stanowisku, starły się dzisiaj wręcz oko w oko w sprawie kancelerstwa nadwornego dla Galicyi, którą to sprawę obie za żywotną, i pełną znaczenia i następstw dla kraju uznały. Zwycięstwo parlamentarne zostało po stronie prawdy, otwarcie wypowiedzianej, nie przekonało wszakże strony przeciwnej i nie sprowadziło jej z powziętego toru, bo jak się dawniej już wyraził przy innej sposobności poseł Koczyński, trudno argumentami walczyć z uprzedzeniem, zwłaszcza gdy na dnie jego tli podżegająca go namiętność lub cel uboczny. I jakże przedstawili się dzisiaj dwaj zapaśnicy? Oto z jednej strony jad nienawiści usiłujący osłonić się pozorami obrony ludu i wrzekomo zagrożonej narodowości, jad zdradzający się może pomimowoli zbyt gorącym w toku walki wybuchem; z drugiej strony z głębi przekonania płynąca miłość kraju bez żadnych wyjątkowych widoków, objawiająca się w każdem słowie chęć zgody, łączności ku wspólnym celom, jasne pojęcie rzeczy; po jednej stronie wytrawność polityczna, po drugiej namiętność, poparta zastępem ślepym, nieumiejącym rozpoznać ani interesu własnego ani rzeczywistych interesów kraju, krążącym w szczupłem kółku dziecięcych niemal wyobrażeń i dolegających z bliska drobiazgowych osobistych potrzeb i dolegliwości. Tak stanęły dwa przeciwne sobie obozy, odrysowały się wybitnie i wypowiedziały wyraźnie czem są, dokąd dążą, i czego się kraj po każdym z nich spodziewać może.

Członek wydziału krajowego jako sprawozdawca przedłożył Izbie imieniem tegoż sprawozdanie o wniosku posła Henryka hr. Wodzickiego względem wysłania deputacyi do Najj. Pana z prośbą o mianowanie osobnego kanclerza nadwornego dla Galicyi. Odczytał także załączoną do sprawozdania prośbę w całej osnowie.

Pierwszy głos zabrał jako wnioskodawca hr. Wodzicki. Wyłuszczył on cel i doniosłość wniosku ze strony politycznej. Ustawy najlepsze nie pomogą, jeżeli wykonawcy nie są ożywieni gorącą chęcią dobra kraju, lub nie znają dokładnie stosunków krajowych. Co pomogą usiłowania ministerstwa i położone w niem zaufanie kraju, jeżeli znajdą się urzędnicy przejęci nienawiścią ku krajowi, którzy stosunki jego w najgorszem będą ministerstwu świetle przedstawiać? Dla tego potrzeba, aby w radzie korony stanął mąż znający kraj dokładnie, związany uczuciem i interesem z jego potrzebami i interesami, któryby z danej chwili umiał i chciał korzystać, a razem trafnie ocenić był w stanie granice żądań w obopólnym interesie korony i kraju.

Wyrazem strony przeciwnej wnioskowi, obozu księży ruskich, podjął się tym razem być kanonik kapituły św. Jura ks. Kuziemski. Wskazuje najprzód na doniosłość wniosku, który jest tak ważny, jakiego dotąd jeszcze nie było w Izbie. Sprawę całą przenosi ks. Kuziemski od razu na pole obrządku kościelnego i narodowości. Od wieków, powiada, Polacy i Rusini żyją w nieustannym z sobą sporze, bo Polacy w politycznym i społecznym względzie usiłowali zawsze wziąść górę i pognębić Rusinów. Tu przytacza mowca cały szereg owych krzywd systematycznie Rusinom zadawanych. Oto świadectwem ich są mnogie petycye i tylokrotnie powtarzane skargi o lasy i pastwiska, zaprzeczane włościanom; — to w kraju, ale w łonie samejże Izby w ciągu bieżącej sesyi, ileż zdaniem ks. kanonika Kuziemskiego nie wyrządzili krzywd Polacy Rusinom. Nie wybierano ich do komisyi jak po jednym lub po dwóch — w administracyjnej nie ma żadnego. Tu przerwały mówcy zewsząd odzywające się głosy, że jest dwóch Rusinów w komisyi administracyjnej. W sprawozdaniach stenograficznych nie chciano drukować mów ruskich pismem ruskiem, protokołów nie chciano pisać po rusku, wnioski, aby połowa urzędników krajowych była Rusinów, aby wymagano od nich egzaminu języka ruskiego i niemieckiego, zostały przez większość odrzucone. — Polacy, chcecie nam odebrać fundusze nasze, uchwaliliście zniesienie terna przy prezentowaniu plebanów, ażebyśmy zmuszeni byli służyć dążnościom waszym. Doszło do tego, żeście zapragnęli Rad powiatowych i gminy zbiorowej, a w nich głosów wirylnych, aby tam wziąść zupełną nad Rusinami górę; dla tego to włościanin woli umrzeć z głodu, niżeli udawać się do waszych komitetów głodowych po zapomogę. — Szkalujecie nas bezustannie — włościan nazywacie komunistami, język nasz nazywacie moskiewskim, a nas schyzmatykami.

Tu ks. Marszałek zawezwał mowcę, aby nie zbaczał od przedmiotu.

Ks. Kuziemski oświadcza, że trzyma się przedmiotu, i zapytuje: cóż pozostawało uczynić Rusinom wobec takiego gnębienia ich w sejmie. Wyjść z Izby lub milczeć i zostać. Zostali, przez posłuszeństwo dla Monarchy, który ich powołał do sejmu. Dziś chcą Polacy kanclerza nadwornego i postarano się już użyć ku temu różnych sprężyn, by usposobić ku temu opinią, i utorować drogę. Ale Rusini wiedzą co to znaczy kanclerz nadworny. Kanclerz wychodzący z większości, będzie pełnił wolę większości. — Polacy chcą krajowca. Mamy, powiada ks. Kuziemski wiele do powiedzenia o krajowcu. Krajowiec kanclerzem, to znaczy, że wszystkie urzędy w Galicyi od góry do dołu, od Namiestnika do wójta najmniejszej gminy, będą obsadzone Polakami, dla pognębienia narodu ruskiego; stawia przeto wniosek, o przejście do porządku dziennego.

Poseł Szemelowski odpiera zarzuty ks. Kuziemskiego, zaprzeczając, ażeby od wieków Polacy z Rusinami żyli w sporze. Sporu w Hinkowcach trudno nazywać walką między narodami. Ruś nie dzieli takich przekonań, jakby chcieli wmówić zasiadający po tamtej stronie Izby księża obrz. gr., którzy się koniecznie za reprezentantów Rusi chcą udawać. Lecz tu w sejmie nie o odrębne interesa, ale o dobro kraju idzie, w którym głos mają także miasta.

Poseł Ludwik Skrzyński odpowiada z zapałem i wymownie na zarzuty ks. Kuziemskiego. Protestuje najprzód, ażeby ktokolwiek miał prawa zabierania w tej Izbie głosu w imieniu całego narodu. Potem odpiera szczegółowo zarzuty. Rzecz o lasy i pastwiska należy do sądów a nie do sejmu. Głosy wirylne przysługują wedle wysokości opłacanego podatku a nie według jednej lub drugiej narodowości. Do komisyi wybierają się ci, którzy posiadają zaufanie a zarazem odpowiednie zdolności, a jeżeli Polacy chcieliby do czego zmusić Rusinów, to tylko do tego jednego, by razem z nimi byli wiernymi synami kraju, wiernymi synami spólnego ich kościoła.

Szczegółowo, i w całem tego słowa znaczeniu zwycięsko odpiera wszystkie zarzuty ks. Kuziemskiego poseł Krzeczunowicz. Sprawa o lasy i pastwiska należy do sądów, o czem się mogli przekonać włościanie z tego, że i Rada państwa licznych z początku o to petycyj bynajmniej nie uwzględniła. Za gminą zbiorową oświadczyła się tylko mniejszość sejmu, a po za Izbą niektórzy posłowie z pomiędzy samychże księży ruskich dali się słyszeć, że gmina taka mogłaby bardzo być pożyteczną. Głosy wirylne, jeżeli nie umieją sobie pozyskać zaufania i wpływu, toną w składzie każdej Rady. Nieufność włościan względem komitetów głodowych jest bolesnym objawem rozprężenia społecznego, ale powinnością obywatelską i chrześcijańską zarazem jest starać się, aby taki stan rzeczy usunąć. Obawa, aby wójtami wszystkich gmin zostali Polacy, jest nieuzasadnioną, gdy według uchwalonej ustawy gminnej wójta gminy nie mianuje kanclerz nadworny, lecz sama gmina wybiera. Że Polacy chcą takiego kanclerza, coby oddzielił naród ruski od Monarchy, jest również twierdzeniem bezzasadnem, bo kanclerza nie będą wybierać Polacy, lecz Najj. Pan mianuje. Co do sporów odwiecznych pomiędzy Rusinami a Polakami, to właśnie dzieje przeciwnie mówią. Nie spory ale sojusz na polach bitew zawarty został pomiędzy Rusią a Polską, a kiedy na Ruś napadali Turcy, Tatarzy i Wołoszyn, pospieszali od zachodnich krańców Polski z całego kraju na ich obronę Polacy; wówczas nie miano im za złe, że się łączyli z Rusinami.

Po odporze zarzutów przeszedł mowca do wykazania, jak wielkie korzyści spłyną na kraj, gdy sprawami jego będzie osobny zawiadował kanclerz. Mowca będąc w Wiedniu w sprawach krajowych udał się na posłuchanie do ministra, ale ten był tak zajęty, iż nie miał czasu z nim mówić dłużej jak pięć minut. Wyjednał sobie p. Krzeczunowicz drugie posłuchanie i udał się do ministra w towarzystwie księcia marszałka i księcia Karola Jabłonowskiego, ale zaledwo zaczęto rozmawiać o sprawach kraju, nadjechał do ministra biskup z Dalmacyi i znowu minister nie miał czasu mówić dłużej; udał się więc p. Krzeczunowicz do szefa sekcyi w ministerstwie, ale i ten nie miał czasu; otóż, powiada mówca, nam trzeba kogoś w Wiedniu, coby miał czas mówić o naszych sprawach i zająć się niemi, a choćby nawet prośba nasza nie osiągnęła tym razem skutku, pozostanie ona jako wyraz potrzeb kraju wskazówką tego, czego sobie życzymy.

Po tej przekonywującej mowie, za którą wielu posłów dziękowało mowcy gdy zeszedł z trybuny, inni mowcy zrzekli się głosu. Sprawozdawca Kraiński skreślił pogląd historyczny na administracyę w Galicyi od czasu jej zajęcia przez Austryę, i wykazał, że jedynym pomyślniejszym okresem dla niej był ten krótki przeciąg czasu, gdy posiadała osobnego swego kanclerza w Wiedniu.

Przed głosowaniem oświadczył imieniem swego stronnictwa ks. Pawlikow, że jeżeli wniosek ks. Kuziemskiego o przejście do porządku dziennego będzie odrzucony, oni usuwają się od wszelkiego udziału w sprawie kanclerstwa narodowego dla Galicyi. Wniosek ks. Kuziemskiego upadł, poczem księża i włościanie ruscy opuścili salę.

Książę Marszałek polecił obliczyć pozostałych posłów, a gdy się okazała liczba 85 dostateczna według regulaminu, zagrzmiały w całej Izbie i na galeryach przepełnionych publicznością huczne oklaski i przystąpiono do obrad szczegółowych nad wnioskiem Wydziału krajowego i przyjęto go jednomyślnie w całej osnowie bez żadnej zmiany. Poczem przystąpiono do wyboru deputacyi z pięciu członków, która z księciem Marszałkiem na czele uda się zaraz po świętach do Wiednia. Wynik wyboru będzie ogłoszony jutro.

Lwów 28 marca.

┼ Wczorajszy dzień — wilia rozjechania się Sejmu, obejmował dwa przedmioty na porządku dziennym będące zwykle w życiu parlamentarnem głównemi punktami obrad: dyskusya nad budżetem, i dyskusya adresowa.

Budżet stanowiący w parlamentach główną oś konstytucyi, a szkopuł dla rządu, w naszych prowincyonalnych naradach obejmując krajowe tylko dodatki przedstawiał cyfry skromne, pozycye mające znaczenie prostej prawie jałmużny. Szpitale główną stanowią cyfrę, dalej wsparcie kilku wdów, stypendya dla szkół rolniczych, zasiłek teatrów itp.

Zdaje się, że te rubryki skromnie postanowione przez komisyą, nie dopuszczają walki, bo nie na nich oszczędzić się nieda. A jednak nieobeszło się bez sporów, bez rzucenia podobnej insynuacyi, którą śmiechem odeprzeć się tylko godzi, że cały sens moralny przedłożonego budżetu zawiera się w tych słowach: „Rusini niech płacą, Polacy niech korzystają“.

Niepytać o logiczne znaczenie tych słów, mają one tylko znaczenie takie, jak każda obelga, każda insynuacya: rozdrażniać nienawiść u tych co nie rozumieją, o co idzie. Lecz ta walka bolesna, którą ustawicznie i i w każdej kwestyi przychodziło Sejmowi staczać, doszła do swego kulminacyjnego punktu podczas rozpraw nad petycyą i adresem do N. Pana z prośbą o nominacyę kanclerza.

Myśl tak pod pewnym względem śmiała i dążąca do zdobycia dla kraju tak ważnej obrony i rzecznika, nie mogła w systematycznych przedstawicielach negacyi nie spotkać oporu. Wiedziano, że Rusini będą oponowali, lecz nie domyślano się, z jakiego wystąpią stanowiska.

Zaledwie co wniosek przez sprawozdawcę Wydziału p. Kraińskiego był odczytany i wnioskodawca hr. Henryk Wodzicki poparł go wymownym wywodem, wskazującym właśnie, że nie przesądzając zmiany stosunków państwa, potrzeba rzecznika u tronu stała się nieodzownym omal warunkiem rozwoju kraju i załagodzenia ciężkich ran w przeszłości mu zadanych; wnet poseł ks. Kuziemski zabrał głos, nie aby wykazać niestosowność podobnej petycyi lub zbyteczność instytucyi kanclerza, ale aby postawić kategoryczny rachunek partyi św. Jurskiej w stosunku do większości polskiej w Sejmie, i postawił ten rachunek ze swego stanowiska — przyznać mu należy, bardzo szczerze. Najpierw z śmiałością, a raczej zuchwalstwem oświadczył, że mówić będzie w imieniu całego narodu ruskiego, a na oświadczenie takie wątpię, aby się był odważył O' Connell, gdy przemawiał jako Irlandczyk.

Rzecz wychodząca z tego stanowiska miała streścić dążności i interesa, krzywdy i uciski całych milionów. Usłyszeliśmy tedy z ust szanowne go X. Kanonika jako pierwszy punkt oskarżenia przeciw większości polskiej, że ta nie uwzględnia podań o lasy i pastwiska. Nic więcej nie mogło potwierdzić znanego zdania, że kwestya ruska jest kwestyą przedewszystkiem socyalną, jak właśnie skargi i wyrazy mówcy ruskiego. Czyliż mam streszczać wszystkie argumenta przeciwko kanclerstwu, które zaczynając się od lasów i pastwisk, kończą się na radzie powiatowej i projekcie gminy zbiorowej, jako dwóch środkach despotyzmu w rękach polskich. Aż do tego cynicznego w swoim rodzaju wywodu, że dzisiejszy systemat wiedzie do tego, że wszędzie krajowcy zawładną na uciemiężenie ludu, zacząwszy od kanclerza, skończywszy na wójcie wszyscy będą krajowcy, a pamiętamy — rzekł X. K. — na te czasy, kiedy krajowiec był u władzy, czasy srogiego dla nas ucisku.

Po takiem motywowaniu będącem poniekąd postawieniem programatu, wypowiedzeniem tego własnemi ustami, cośmy dotychczas sami pozwalali sobie o tej partyi sądzić; postawienie przedewszystkiem systematu negacyi, niechęć do samorządu, do uwzględnienia życzeń kraju, niechęć, aby krajowcy stali u władzy — a po drugiej stronie same kwestye socyalistyczne — oto treść tego najszczerszego, najwydatniejszego wystąpienia partyi Sto-Jurskiej.

Lecz opozycya idąca tak daleko, nie miała się ograniczyć na powyższem określeniu stanowiska reprezentantów ludu ruskiego w obec kwestyi kanclerstwa, ta negacya musiała użyć silniejszej demonstracyi. X. Pawlikow oświadczył uroczyście, że skoro Izba nie przyjmie wniosku przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą, jego przyjaciele polityczni opuszczą salę.

Po raz to pierwszy odbyła się wczoraj ta demonstracya, która niewątpliwie była obliczoną na wrażenie w wyższych sferach, jako objaw niechęci i protestu. Droga demonstrowania i abstencyi, nauczyć się tego można z doświadczenia, nie jest wcale wygodną i nie bywa korzystną w skutkach. Na tę drogę wstąpiła partya rzeczona, już poprzednio we wszystkich sejmowych wyborach, a wczoraj opuszczając salę obrad.

Mowa jednak X. Kuziemskiego nie pozostała bez odpowiedzi. Przed głosowaniem, a zatem jeszcze w obec pełnego zgromadzenia, poseł Krzeczunowicz wstąpił na mównicę. Mowa jego kategoryczna, spokojna a z siłą wypowiedziana, miała coś co rozgrzewało nie sztucznego zapału ogniem, ale ciepłem czystego sumienia, sumienia przekonań sprawiedliwych, umiarkowanych i miłością dobra całego kraju natchnionych — i sumienia, że tak powiem, gruntownej znajomości poruszanych przedmiotów, wiedzy politycznej. Poszczególne motywa X. Kuziemskiego niestosujące się do przedmiotu, sprowadzał spokojnym autonomicznym rozbiorem do tegoż przedmiotu, i stwarzał z zarzutów najwięcej przekonywające dowody. Mowa ta będąca improwizowanem odparciem, miała taką ciągłość i jedność, że do harmonii niczego tam nie zbywało. Była to kategoryczna odpowiedź przeciw zarzutom, ale była zarazem politycznem rozwinięciem kwestyi w ten sposób, że nie tylko mężowie stanu, ale prostaczkowie musieli w niej poznać zawarte dowody.

Sprawozdawca Kraiński zamknął dyskusyę równie gruntownem przemówieniem.

Wiedeń 28 marca.

— *r.* Zawieszenie broni w walce na papierze od kilku dni zawarte trwa nieprzerwanie; nieustają również usiłowania żywiołów pojednawczych na dworze berlińskim. Pytanie tylko, czy i na jak długo usiłowania takowe cieszyć się będą mogły powodzeniem, jeżeli w polityce gabinetu berlińskiego nie nastąpi rzeczywista zmiana polityki co do Księstw Nadelbiańskich. W Wiedniu, jak się tego należało spodziewać, wszelkie ofiary z chęcią byłyby poniesione, byle tylko ułatwić zwrót takowy gabinetu berlińskiego i zakryć jego odwrót w pożądanym kierunku; zapewniają nawet, że osoby pośredniczące w tej chwili między dwoma monarchami otrzymały w tej mierze sformułowane przyrzeczenia. Nie oznacza to atoli bynajmniej, aby chciano Prusom w kwestyi Księstw poczynić koncesye, przechodzące zobowiązania w konwencyi gasteinskiej przyjęte, lub do załatwienia sprawy w duchu żądań pruskich zmierzały. Ogół ustępstw nie przekracza granic notą gabinetu berlińskiego z lutego r. z. zakreślonych, wiadomo atoli, że od tego czasu Prusy w żądaniach swoich już o wiele dalej zaszły. Zbyt jawnie występywano z planami anneksyi, czyniąc ją niejako kwestyą honoru i stanowiska Prus, aby odwrót mógł nastąpić, przynajmniej dopóki hr. Bismark zostaje u steru. W tej właśnie trudności odwrotu leży cała fatalność sytuacyi. Pojął to dobrze p. Bismark, ztąd ilekroć wpływ dostojnych pośredniczek bierze górę w umyśle króla Wilhelma i skłania go do pojednawczego usposobienia, minister-prezydent spieszy z przedłożeniem, że honor narodowy i majestat monarchy, ostatniemi rozporządzeniami w Szle-

---

też zbudziło się w tobie pojęcie rzeczy nadnaturalnych, i odtąd baczniejszy na każdy objaw zrozumiałeś wpływ tajemniczej potęgi na twoje życie. Westchnienie wydane przeze mnie, w chwili, gdy mimo przestrogi postanowiłeś udać się na wieczór, aczkolwiek słabe, niepewne, jak drżenie arfy eolskiej, mocno cię wzruszyło, i zbudziło w twej duszy nieodgadnioną sympatyę; odgadłeś bowiem w tem westchnieniu cierpienie kobiece. Nie mogłam jeszcze pokazać się tobie w wyraźniejszy sposób; jeszcze bowiem wzrok twój nie wyłamał się z grubej powłoki cielesnej; dla tego też pokazałam się baronowi Feroe, uczniowi Swedenborga, mającemu dar widzenia duchów, i poleciłam mu, żeby ci powiedział owe tajemnicze wyrazy, ostrzegające o niebezpieczeństwie grożącem ci, a razem budzące chęć wniknienia w świat duchów, dokąd cię miłość moja wzywała. Reszty nie potrzebuję ci mówić. Powiedz, czy mam teraz wrócić w górne sfery, czy tu pozostać, i czy cień będzie szczęśliwszym od żyjącej kobiety?...“

Tutaj ruch pędzący pióro Maliwerta po papierze ustał, a myśl jego zawieszona wpływem Spiryta, znowu wróciła do dawnej czynności w mózgu. Odczytał co było napisane mimo jego wiedzy, i utwierdził się w postanowieniu oddania się z całą miłością tej uroczej duszy, co tyle dlań wycierpiała w krótkim pobycie na ziemi.

— Lecz jakiegoż rodzaju będzie nasz stosunek? — zapytał sam siebie — Czy Spiryt zaprowadzi mię w krainy, które zamieszkuje, czy też pozostanie przy mnie, dla mnie tylko widomy? Odpowież mi, kiedy zapytam, i czy tę odpowiedź usłyszę?

Były to pytania do rozwiązania niełatwe; więc i Gwido, poruszywszy je, dalej nie roztrząsał, i tylko pogrążył się w długą zadumę, z której się ocknął, gdy Jakób wszedł do pokoju, oznajmując przybycie barona Feroe.

Oba przyjaciele podali sobie rękę, i Szwed zasiadł w fotelu.

— Zapraszam się kochany Gwido do ciebie na śniadanie — rzekł wyciągając nogi do kominka — wyszedłem wcześnie z domu, a przechodząc tą ulicą, raptem napadła mię chęć oddać ci ranną wizytę.

— Wdzięczen ci jestem Baronie za ten szczęśliwy kaprys — odrzekł Gwido dzwoniąc na Jakóba, któremu kazał zastawić śniadanie.

— Mógłbym sądzić mój drogi, że czuwałeś przez całą noc — rzekł Baron spoglądając na wypalone świece i na zapisane ćwiartki leżące na stole — Widać, żeś pracował. Czy do druku? Czy to romans lub poemat?

— Może i poemat — odparł Maliwert — ale nie ja go skomponowałem; właściwie pisałem za natchniem wyższego niż ja poety.

— Rozumiem, wtrącił Baron — Apollo dyktował, a Homer pisał; takie wiersze bywają najlepsze.

— Poemat to wcale nierymowany, ani też nie dyktował go żaden mitologiczny bożek.

— Przepraszam! zapomniałem żeś romantyk, i że przed tobą nie godzi się wspominać o Apollinie i o Mnzach.

— Ponieważ kochany Baronie byłeś w pewnym względzie moim mystagogiem i przewodnikiem w świecie duchowym, nie mam więc żadnego powodu taić ci, że te zapisane kartki były mi tej i przeszłej nocy podyktowane przez ducha zajmującego się moją osobą, i znającego ciebie, gdyż kilka razy wspomniał twoje nazwisko.

— A zatem użyłeś siebie za *medium*; stosunek bowiem między tobą a duchem, nawiedzającym cię, nie jest jeszcze dość ustalony — odrzekł Baron. — Wkrótce jednak obejdziesz się bez tego długiego i ciężkiego pośrednictwa. Dusze wasze przenikną się jedną myślą i chęcią.

Jakób wszedł zapraszając do śniadania. Maliwert wstrząśniony tą nadzwyczajną przygodą, ledwo dotknął się jadła.

Baron jadł dobrze, atoli ze swedenborgoską wstrzemięźliwością; ten bowiem co chce z duchami utrzymywać stosunek, nie powinien dogadzać ciału.

— Wyborną masz herbatę — rzekł Baron — poznaję ją; zielona z białemi końcami zbierana po pierwszych deszczach na wiosnę; mandarynowie piją ją bez cukru, w filiżankach osadzonych w filigranowe kubki, żeby sobie paluszków nie poparzyć. Najlepszy to napój dla ludzi myśleć lubiących; pobudza on władze umysłowe, i usposabia do widzenia i pojmowania rzeczy niedostępnych grubym zmysłom pospolitych istot. Lecz jak uważam nie słuchasz mię; jesteś roztargniony; zapewne zjawisko tak niezwykłe zaprząta ci głowę.

— To prawda, jestem jak pijany, co chwila pytam sam siebie czy to nie gorączkowy paroxyzm?

— Odpędź te przypuszczenia mogące odstraszyć ducha, i nie chciej badać rzeczy nieprzystępnych badaniu; wierz raczej ślepo i poddaj się wpływowi kierującemu tobą. Najmniejsza wątpliwość mogłaby cię nabawić wiecznego żalu. Rzadko kiedy Bóg pozwala duszom, co nie spotkały się w życiu, połączyć się w niebie; ciebie spotyka to szczęście, korzystaj z niego i stań się godnym.

— Stanę się, możesz słowu memu zawierzyć; i nie dopuszczę aby Spiryt drugi raz miał doznawać tych cierpień, jakich byłem wprawdzie niewinną przyczyną podczas jego pobytu na ziemi. Jednakże to mię zastanawia, że w opowiadaniu jej spisanem tutaj, nie znalazłem nazwiska jakie nosiła za życia.

— Chcesz wiedzieć jej nazwisko? Udaj się na cmentarz Lachaise, tam na wzgórku w pobliżu kaplicy ujrzysz grobowiec z białego marmuru, a na nim wyryty krzyż przepasany wiankiem róż. W środku tego wieńca znajdziesz krótki napis objaśniający cię o tem, czego nie mam prawa przed tobą powiedzieć. Niemy język grobowca przemówi za mnie, aczkolwiek podług mnie jest to próżna tylko ciekawość; bo cóż tam znaczy ziemskie nazwisko gdzie idzie o wiekuistą miłość? Tłumaczę cię jednak tem żeś jeszcze nie mógł pozbyć się wyobrażeń ziemskich; przecież dopiero kilka dni jak przekroczyłeś obwód opasujący zwykłe życie człowieka.

Baron pożegnał się z Gwidem; ten zaś ubrał się prędko, kazał zaprządz do powozu i pojechał po wszystkich kwieciarkach ażeby znaleźć pęk białych lilij. Było to w samym środku zimy; naszukał się też z nie małym trudem. Atoli w Paryżu wyrazy te: nie ma i nie można — nie istnieją, osobliwie dla kogoś, co jest w stanie zapłacić. Znalazł więc lilie, i pojechał na cmentarz z bijącem sercem i wilgotnemi oczyma.

Rzadkie płateczki śniegu jeszcze niestopione połyskiwały jak śrebrne łzy na ciemnych liściach cyprysów, wiązów, powojów, nadając przytem białym rzeźbom grobowców więcej malowniczego wyrazu, jak te białe światła, które malarz rzuca na ciemnem tle swego rysunku. Niebo szaro żółte, niskie, ciężkie jak ołów, jakby umyślnie zastósowane do cmentarnej melancholii, do tych jęczeń i skarg jakie zimny wiatr na marmurowych pomnikach wygrywał rospościerało się nad cmentarzem.

Maliwert prędko stanął u kaplicy, i niedaleko z tamtąd pośród wianka irlandzkiego powoju, ujrzał biały nagrobek ubielony lekko popruszonym śniegiem. Zbliżywszy się wyczytał ten napis wyryty w środku marmurowego wianka róż:

„*Lawinia Aufideni, w zakonie siostra Filomena, zmarła w 18 roku życia*“.

Wyciągnął rękę i pęk lilii rzucił na ten napis; a chociaż pewny był, że mu to będzie przebaczone, pozostał kilka minut przy grobowcu głęboko zadumany, i udręczony wyrzutami sumienia, bo czyż nie on był mordercą tej białej gołąbki tak wcześnie zeszłej ze świata?

Kiedy tak stał oparty o kratę pomnika i dał folgę łzom padającym na śniegiem ubieloną ziemię, naraz w grubej warstwie szarych chmur zrobił się jaśniejszy otwór, i zupełnie jak lampa gazami przysłoniona, pokazała się tarcza słoneczna, blada, chłodna, podobniejsza do miesiąca, niż do gwiazdy dziennej; było to prawdziwe słońce umarłych! Jednakże coraz przecierało się w tym otworze, i strzelił z niego długi promień, wyraznie odbity na szarem tle mglistego powietrza, i spuścił się na pęk lilij i na ów marmurowy wianek róż, na których jak krople rosy zaiskrzyły się drobne gwiazdeczki śniegu....

Zdawało się Maliwertowi jakby w tym drżącym promieniu, jakaś smukła i biała postać wznosiła się nad grobowcem nito lekki dymek z kadzielnicy, postać obwiana całunem z gazy, dająca mu ręką znak słodkiego podziękowania....

Chmura nadbiegła na tarczę słoneczną i widzenie znikło.

Gwido powtarzając nazwisko Lawinii Aufideni wrócił do swego powozu i przejeżdżał przez ulice Paryża mrówiące się żyjącemi, którzy nie wiedzą że umarli, bo wewnętrznem życiem nie żyją.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zwiku osobiście zaangażowanego, innego domaga się załatwienia sporu. Jeżeli przeto dyplomacyi niewieściej uda się wynaleść modłę pojednania, będącego zrzeczeniem się obranego kierunku, a nie mającego pozorów odwrotu, przy niej wygrana; w przeciwnym wypadku górą p. Bismark a z nim i wojna nieuchronna.

Stosunki gabinetu wiedeńskiego z państwami Rzeszy stanowczo się polepszyły; w razie wojny bar. Kübeck jeżeli nie na wszystkie, to przynajmniej na znaczną przewagę głosów w Bundestagu liczyć może. W Monachium i Dreznie usposobienie dla Austryi bardzo przychylne; o ile pozory nie łudzą, nie sprzeciwianoby się tam wcale uznaniu wojny prusko-austryackiej za wojnę związkową. Saksonia położeniem swojem zawsze za plac boju dla stron walczących służyć musi, nie ma przeto wyboru i przy najlepszej chęci nie mogąc pozostać neutralną. P. Beust przeto z konieczności robiąc cnotę, w Austryi szuka poparcia, złośliwi atoli zapewniają, że w bujnej wyobraźni ministra saskiego myśl odzyskania utraconych na kongresie wiedeńskim prowincyi łączy się z tą kombinacyą. W Bawaryi zwycięztwa Austryi chętnieby sobie życzono, widząc w niem tryumf federalizmu, zabezpieczającego egzystencyę państwom średnim i mniejszym wobec centralizacyjnych dążeń gabinetu berlińskiego. Czy Bawarya w razie wojny stanie po stronie Austryi, bardzo jest wątpliwem, niewątpliwem atoli, że po pierwszem zwycięztwie Austrya nie będzie mieć gorliwszych sprzymierzeńców nad oba sąsiednie państwa niemieckie, jak również, że i Wirtemberg przenosiłby niewątpliwie reformę Związku niemieckiego według modły austryackiej z r. 1863 nad linią Menu według planu jen. Radowitza. Po świętach, gdy sytuacya polityczna mniej się stanie zawiłą, obrady Bundestagu wyprowadzą bezwątpienia na jaw zamiary i usposobienie poszczególnych państw niemieckich, tem więcej, gdy w tymże czasie hr. Mensdorff spór obecny przed Bundestag wnieść zamierza.

Wrocław 26 marca.

† Wszystko tu znów pokojem oddycha. Co zmianę tę spowodowało, niewiadomo. Ale z dniem 22 b. m., to jest, z dniem urodzin królewskich, widnokrąg polityczny zaczął się nagle wypogadzać. Król w przemowie swej do jenerałów nadmienił, że nie traci nadziei porozumienia się z Austryą w dobry sposób. Z Kiel nadeszły wiadomości, że dzień urodzin króla Wilhelma był wspólnie w serdecznej zgodzie przez austryackie i pruskie cywilne wojskowe władze obchodzony. Namiestnik austryacki przysłał królowi telegrafem powinszowanie swoje. Admirał pruski Jachmann mówił przy tej sposobności o pokoju i przymierzu Prus z Austryą, i o potrzebie łączenia się ich oręża przeciw nieprzyjaciołom Niemiec. Z Wiednia donoszą, że wyszedł rozkaz cesarski, wstrzymujący mobilizacyą armii. Tutaj także żadnego ruchu wojennego nie widać. Miałżeby zmianę tę zrobić list Cesarza austryackiego przesłany z powinszowaniem urodzin królowi pruskiemu? (Już temu zaprzeczono *Red. Cz.*). Dosyć, że naprężenie wojenne znikło. Wyrazimy się dokładniej, mówiąc, że go w istocie wcale nie było. Zrobiono tylko obustronnie małą demonstracyą. Przekonano się o jej bezskuteczności i powrócono na swoje stanowiska.

Rozumie się, że to tylko pozorny pokój, który chwilowo osiągnięto. Prusy nie cofnęły swoich żądań i nie wyrzekły się aneksyjnych dążności. Austrya nie okazała skłonności do ustępstw i nie dała poznać, że za stósowną kompensatę zaniecha dalszego oporu i pozbędzie się praw swoich na rzecz Prus. Umowa gasteińska pozostała nadal podstawą kondominialnego obu mocarstw stosunku. Zaprzestano tylko czynić sobie nawzajem wyrzutów, że z jednej i z drugiej strony przekraczano samowolnie warunki rzeczonej umowy.

Możeż jednak taka pozorna zgoda utrzymać się długo, bez wywołania nowych kolizyj? Zarząd pruski w Szlezwiku będzie niezawodnie i nadal sprawowany w duchu aneksyjnym. Zarząd austryacki w Holsztynie, jako w kraju Związku niemieckiego, nie przestanie kierować się myślą zapewnienia mu autonomii i udzielności politycznej. Są to dążności wbrew sobie przeciwne. W przyjaźni i zgodzie pozostać obok siebie nie mogą. Umowa gasteińska nie wystarcza. Charakter jej w formalnym względzie jest tymczasowy. To nie przeszkadza Prusom obstawać niezłomnie przy tem, że przez pokój wiedeński i umowę tę stały się wraz z Austryą zupełnymi panami Księstw, i że wobec tego prawa nabytego traktatem pokoju, przeciw któremu mocarstwa europejskie nie protestowały, nie masz praw trzeciego. Ostateczne załatwienie sprawy może zatem nastąpić tylko w duchu i w granicach tego nabytego prawa. Dawniejszy stosunek Holsztynu do Związku niemieckiego nic na tem nie ucierpi. Holsztyn pozostanie krajem związkowym; będzie tylko, zamiast przez Danią, reprezentowany przez Prusy w Bundestagu; Szlezwik może i nadal do Związku niemieckiego nienależeć, chociażby z Prusami był połączony, bo i dziś nie wszystkie kraje pruskie do Związku należą.

Rozumowanie to z stanowiska pruskiego wydaje się dość proste. W myśli jego port Kiel ustąpiony przez Austryą Prusom ma być zarazem portem niemieckim, równie jak Rendsburg twierdzą związkową. Jakąż różnicę prawną przedstawiałoby przejście całego Holsztynu pod panowanie pruskie? Austrya przesądziła z góry ustąpieniem Kielu zasadę połączenia Holsztynu z Prusami. Nie te więc, jak widzimy, skrupuły prawne, lecz myśl przyczynienia się do wzrostu potęgi pruskiej wstrzymują Austryę od przystania na żądania pruskie. Rzeczy jednakże tak już daleko zaszły, że Austryi samej niepodobna będzie zmusić Prus do odstąpienia od swych żądań. Nie podobna będzie dokazać tego i z pomocą państw związkowych, nie bardzo skorych do czynnego wdania się w spór, mogący się stać fatalnym dla nich samych. Wciągnąć do sporu mocarstwa zagraniczne, myśl ta niepopularną jest w Niemczech. Oneby się podobno z własnego popędu wmięszały do niego, gdyby do wojny pomiędzy Austryą i Prusami przyjść miało. Któż może obliczyć następstwa takiej ewentualności? Lepiej ich nie wywoływać. Tak radzi opinia powszechna. Gabinety poszły za tą radą. Przedmiot sporu jest tylko dla Prus ważny. Austrya może spokojniej wyglądać jego ostatecznego załatwienia.

Paryż 25 marca.

Obejmując naczelną redakcyę *Pressy*, p. Ollivier zapowiedział, że pójdzie za tradycyą Emila Girardina, że będzie domagał się wolności, która nie jest niepodobną do otrzymania, lecz tylko trudną, że będzie nadto żądał pokoju, wojna bowiem przeszkadza rozwojowi wolności. Na ostatni punkt położył p. Ollivier nacisk, jakoby czuł, że zabiera się na wojnę, co mu *Siècle* wyrzuca, robiąc uwagę, że między demokracyą a wolnością wyraz pokój jest obłudnym. Emil Girardin panuje w *Presse*, jak panuje w *Liberté*, *Epoque France*, *Indépendance* i *Revue Contemporaine*. Jest to koalicya, a raczej fakcya, która jest na rękę jednemu czy dwom mocarstwom. Była chwila, że szanowny p. Mazade był kandydatem do naczelnej redakcyi *Pressy*. Kombinacya ta nie udała się z powodu akcyonaryuszów, ludzi bardziej finansowych niż politycznych. Był także czas, że p. Mazade był bliski założenia osobnego dziennika, w którym przedewszystkiem miał uderzyć na indywidualność Girardina. Odmówienie mu obiecanych stu-tysięcy franków udaremniło jego starania, i ktoś ciężko za to odpowie.

Pays nazwał *tiers parti* partyą nikczemną (*honteux*), nie dając żadnego tłumaczenia tego wyrazu. Wyraz ten przypomina „rumienienie się" pana Guéroult na widok exploatacyi wolności przez Girardina. Baron de Bussière przesłał do wyborców alzackich okólnik, w którym wykłada, dla czego, pomimo zobowiązania, nie głosował z opozycyą. Zapewnia on w nim, że Cesarz postępuje liberalnie i że nie należy zrzucić Francyi ze stanowiska, na którem się ona obecnie znajduje. Tego razu p. Bussière znajdzie przeciwnika nie w panu O. Barrot, lecz w p. Laboulaye. Cesarz nie da sobie wytrącić władzy przez Emila Girardina i jego kompanią, i widzimy tego dowód w projekcie ustawy względem powiększenia o 400,000 fr. funduszu przeznaczonego na policyą municypalną.

Trzecie posiedzenie konferencyi rumuńskiej nie zbierze się tego tygodnia. Rząd widzi potrzebę spóźnienia jej, dla skombinowania sprawy rumuńskiej ze sprawą szlezwicką, która choć jest w rękach niemieckich, może nareszcie dojrzeje. Rumuni odebrali radę, aby byli cierpliwi i unikali waśni domowych. Dzienniki urzędowe uśmiechają się na widok wyzywania się dzienników pruskich i austryackich. Są narody, które zaczynają kłótnie od bójki, a inne zaczynają od wymyślania i często kończą na samych wymysłach.

Ściągnienie wojsk z Mexyku zdaje się już być w toku. Dla tego obligacye mexykańskie spadają. Sprawa ta może być uważaną za skończoną. Stany bowiem Zjednoczone zachowają neutralność. W Rzymie jest już mało wojska francuskiego, i za kilka miesięcy nie będzie jednego żołnierza. Formacya legionu rzymskiego nie idzie z wielką łatwością, bo rząd francuski baczy na dobór żołnierzy. Reforma algierska postępuje, i spostrzegają się na jej korzyściach koloniści. Pogłoska, że marszałek Mac-Mahon ma wrócić do Paryża, jest mylną. Francya nie gotuje się do wojny i czeka na decyzyą Prus. Zresztą marzy ona jeszcze o kongresie, za którym ma być p. Gladstone. Prezydując onegdaj towarzystwu aklimatyzacyjnemu, p. Drouyn de Lhuys powiedział sielankową mowę o winnicach.

Niemcy bawiący w Paryżu i ich poselstwa są w nadzwyczajnem zajęciu, i widać to czy w domach prywatnych i kawiarniach, czy na salonach dworskich i ministeryalnych. Mają oni przekonanie, że Francya pozwoli na wszystko, nie mając sama żadnego interesu. Hr. Goltz jest przeciwny wojnie Prus z Austryą, ale czy Prusy przyjmą inny projekt? Bar. Seebach i hr. Moltke, ożenieni z Rosyankami, bardzo się krzątają. Manifestacye anty-austryackie Włoch nie mają znaczenia. Gabinet florencki musi się trzymać polityki francuskiej, na której może coś zyskać. Składki włoskie na spłatę długu krajowego, które zaczęły były iść nie źle, teraz naraz ustają. Renta włoska, która się była podniosła, spada.

Ktoś powiedział w świecie rządowym z okazyi artykułu pana de Mazade o Rosyi: „Francya nie ma żadnego powodu oszczędzania Rosyi". Zapewniają, że główne informacye zachodu o Rosyi brane są z dzienników rosyjskich; ambasadorowie i konsulowie nic nie widzą i nie wiedzą. Thiers nigdzie nie bywa, ale natomiast przyjmuje co dzień u siebie. Bywa u niego między innemi wielu Rosyan; i oni to nauczyli go, że Rosya zbliża się do rządu parlamentarnego.

Ciało prawodawcze spoczywa jeszcze po rozprawach adresu. Na pierwszem publicznem posiedzeniu będzie rozbierany projekt do prawa o powołaniu 100,000 rekrutów. Rząd stara się, aby komisye wygotowały jak najprędzej raporta o budżecie. W sali konwersacyjnej uciszają się rozmowy o poprawce *tiers parti*, a zaczynają się rozmowy o Niemczech. Opozycya liberalna nie może strawić przytoczenia przez p. Rouhera ustępu z depeszy, w której Guizot potępił rząd parlamentarny.

Upadek gabinetu Russella uważany tu jest za niechybny. Obecne stanowisko w Londynie księcia de la Tour d'Auvergne, posła francuskiego, ma być przeważne. Przyszedł on do wpływu, jakiego nie używał żaden jego poprzednik, nawet Pelissier.

Mirès tak utrudniał likwidacyą swej kasy, że znużony sąd powierzył jej likwidacyą jemu samemu. Giełda bierze to za rehabilitacyą Mirèsa. Akcye kasy podnoszą się. Zabawnemby było, gdyby Mirès przyszedł do dawnego kredytu. *Tout arrive en France.*

Piszę w kwietnią niedzielę. Kościoły są pełne, a przed niemi sprzedają stosy gałązek zielonego bukszpanu. Cesarzewicz był dziś na mszy w kaplicy tuilleryjskiej. W tej kaplicy muzyka niedzielna jest prawdziwie urocza. Dyryguje nią Auber, a właściwie Cohen, jego uczeń.

Znużony wymagalnościami muzykantów, rząd powierzył znowu dyrekcyą opery przedsiębiorstwu prywatnemu.

Wiedeń 28 marca. Kursa zamieszczone na końcu poprzedniego numeru naszego dziennika notują spadek na giełdzie dzisiejszej: znak to nieomylny, iż prąd wojenny z nową dotarł siłą. Nadaremnie się atoli rozglądamy, aby się dopatrzeć jego objawów. Groźny artykuł berlińskiej korespondencyi Zeidlera straszący sytuacyą chwili teraźniejszej, za którą Austryę czyni odpowiedzialną, odosobniony jak jest, nie byłby sprawił popłochu, gdyby wiara w utrzymanie pokoju nie potrzebowała nieustannej podniety. Tej na dobie zabrakło, a ztąd i chwiejność sytuacyi.

— Dzienniki, za którymi powtórzyliśmy wiadomość o zniesieniu dyrekcyj finansowych krajowych z d. 1 lipca b. r., pospieszają teraz z odwołaniem tej wiadomości, która zdawała się być dalszym krokiem na wytkniętej przez ministerstwo skarbu drodze oszczędności. Niechcąc pozostawić w błędzie naszych czytelników i my donosimy, iż zamiar przypisywany w téj mierze ministerstwu skarbu nie istnieje.

— Ministerstwo stanu przychyliło się wreszcie do częściowego zadośćuczynienia prośbom nauczycieli szkół realnych o podniesienie pensyj: ci bowiem z pośród nich, których pensya roczna dotychczas 600 złr. wynosiła, mają mieć takową podwyższoną o 100 złr.

— Poseł na sejm czeski Dr Weidele, pamiętny i z czasów pobytu swego w Galicyi, a w ostatnich czasach prezes sądu krajowego w Pradze i zagorzały centralista, złożył teraz swój mandat.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 marca. Dziś rano przyjechało tu ze Lwowa wielu deputowanych wracających na ferye świąteczne do domu.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie zawiadomienia ze strony *Dozoru kościoła N. Maryi Panny w Krakowie*, iż podane przez nas (w *Czasie* Nra 146 i 148 z r. z.) wykazy osób i instytucyj upoważnionych do zbierania składek na odnowę Wielkiego ołtarza w tym kościele, zostały następnie w części zmienione, tam gdzie chodziło o zastąpienie niektórych kwestarek (pragnących zwolnienia ich z tego zajęcia) innemi osobami do téj czynności umocowanemi. I tak, do kwesty kościelnéj przybrano panie: z ks. Jabłonowskich Husarzewską, z Karwickich hr. Wodzicką, z Wodzickich Dębińską, z Dunajewskich Ściborowską; zaś p. z Szulców Wojczyńską upoważniono do zbierania składek w ulicy Grodzkiéj, na Zwierzyńcu i Smoleńsku; p. z Dąbskich Woźniakowską na ulicy Kanoniczéj i na Stradomiu; z Westfalewiczów Jahnową na ulicy Szewskiéj, Szczepańskiéj, Jagiellońskiéj i Teatralnéj; z Kosickich Knowiakowską na ulicach: Sławkowskiéj, Żydowskiéj, na Kleparzu, Placu Szczepańskim, około Reformatów i Marków. Reszta rozdziału ulic między panie zbierające składkę pozostała jak ogłoszono w 148 Nrze *Czasu* r. z. Wszystkie instytucye i osoby wymienione w tych dawniejszych ogłoszeniach i obecnie wykazane, opatrzone są zaproszeniami wydanemi do tej czynności ze strony Dozoru kościoła, oraz drukowanemi szematami na wpisywanie nazwisk dawców, udzielonemi im za wiedzą władz krajowych a zatwierdzeniem Konsystorza biskupiego. Dozór kościelny uprasza panie kwestujące po domach, aby raczyły pełnić przyjęte na siebie zobowiązanie w terytoryach wskazanych, nie krzyżując się ile możności z sobą wzajemnie. Wybieranie ofiar choćby najdrobniejszemi ratami dzielonemi na termina tygodniowe lub miesięczne, jest najpożądańszém.

— Ogłaszamy następujące ważne upomnienie tutejszego fizyka miejskiego:

Aczkolwiek liczne rewizye wieprzowiny z pomocą mikroskopu w Krakowie odbyte nie wykryły dotąd trichin, mam sobie jednak za obowiązek zwrócić uwagę pp. Gospodyń, aby wędliny na Święta zwyczajne kazały silnie i długo gotować. Większe sztuki należy na dwie części rozcinać. Szynki wędzone surowe, szczególniéj prawdziwe westfalskie uważać zawsze należy jako niebezpieczne.

Dr Mohr fizyk m. Krakowa.

— D. 28 marca umarł tu porucznik z pułku imienia Arcyks. Karola, Edward Maryan Mohr, syn tutetejszego fizyka miejskiego Dra Mohra, bawiący od roku w domu ojcowskim.

— Otrzymana przez nas przed tygodniem wiadomość z za Dniestru (*Czas* Nr 65) o rozłożeniu wojsk rosyjskich, obiegła Europę i wraca znów jako oryginalne doniesienie *Timesa*, z Berlina mu nadesłane. Te same nawet dzienniki, które ją z nas czerpały, powtarzają ją dziś z *Times*. Jak się to stało? Oto tym sposobem, że nazwę naszego dziennika przetłumaczono na angielskie. Ztąd z *Czasu*, powstał *Times*; a że *Times* jest nieposlednią w Europie powagą, przeto *reportery* wolą się na *Czas* londyński niż na krakowski powoływać.

— Jeszcze dnia 8 marca odbył się w Wadowicach koncert na korzyść dotkniętych głodem mieszkańców wschodnich okolic Galicyi. P. Wanda Złochowska dała się słyszeć w tym koncercie na fortepianie, i oprócz przyniesienia tym sposobem choć w małéj części ulgi biednym, zostawiła na słuchaczach wrażenie niepospolitą grą swoją. Czysty dochód z tego koncertu przyniósł 133 złr., które już doszły miejsca przeznaczenia swego.

— Otrzymaliśmy następujące pismo po francusku z prośbą o jego umieszczenie:

„Protestacya komitetu polskiego w Saint-Gall wystósowana do urzędowego *Dziennika Warszawskiego*:

„Saint-Gall 14go marca 1866. Panie Redaktorze! Między *codziennemi potwarzami* twoich korespondentów ze Szwajcaryi, które umieszczasz w swoim dzienniku urzędowym, znajduje się jedna, która obchodzi bank w Saint-Gall i komitet polski w tem mieście: ogłoszoną ona została w twoim dzienniku z d. 24go lutego. Korespondent twój z tego miasta utrzymuje, że komitet polski złożył 22,500 franków w banku w Saint-Gall, celem zakupienia kiedyś broni dla powstania polskiego, i że bank wręczył te pieniądze Dr Kamińskiemu, który dostawszy je do rąk, wyjechał do Galicyi. Ponieważ cała ta opowieść *jest zmyśloną*, jak tyle innych, i *gdy nie ma w tem ani jednego słowa prawdy*, a korespondent twój stał się winnym *najniegodziwszego oszczerstwa*, zacność bowiem pana Kamińskiego i jego osobiste przymioty są znane w Polsce jak i w Szwajcaryi, wzywamy przeto pana, w imie uczciwości i prawdy, abyś bezzwłocznie umieścił tę protestacyę w swoim dzienniku, która zresztą będzie ogłoszoną także w innych. Prosimy przyjąć itd. (podpisano) Prezes komitetu polskiego, *Steiger*, radzca stanu; członkowie komitetu: *Saxer*, radzca stanu; *Bernet*, członek Rady narodowej; *Kirchhofer*, pułkownik związkowy; *Meyer-Finsler*, kasyer komitetu; *Zollikofer*, pastor; *Hebbel*, negocyant; *Hohl*, negocyant. — Deklaracya dyrektora banku w Saint-Gall, p. Alfreda Gonzenbacha, jako bank ten nie odbierał od Dra Kamińskiego żadnych pieniędzy w depozyt, i żadnych mu nie wypłacał, załączoną była do tej protestacyi."

Czy *Dziennik Warszawski* ogłosił to odparcie? bynajmniej. Winniśmy przeto ogłoszeniem tej protestacyi nowy złożyć dowód, jak rzeczony dziennik nie waha się najochydniejszych kłamstw rozpuszczać między czytelników swoich, którym odjęta jest sposobność dowiedzenia się nawet o tych jego fałszach.

— *Kuryer Warsz.* dowiaduje się, że ordynat hr. Tomasz Zamoyski wyznaczył fundusz na odnowienie w Zamościu kaplicy, w któréj się mieszczą zwłoki Jana Zamoyskiego (hetmana i wielkiego kanclerza koronnego).

— Fortepianista p. Zarzycki, który w Poznaniu i Warszawie dawał temi czasy koncerta, wyjechać ma temi dniami do Galicyi.

— Landgraf Homburski ciągnął znaczną część dochodów z opłaty składanéj przez dzierżawców rulety. Ponieważ Homburg przechodzi po śmierci ostatniego landgrafa, spadkiem na jego krewnego W. księcia hesko-darmstadzkiego, w którego posiadłościach banki gier hazardownych są zakazane, przeto zachodzi pytanie, czy W. ks. Heski zrzecze się przywileju zapewniającego mu jeszcze przez lat 25 dochód z opłaty składanéj przez dzierżawców gry, czy też obstawać będzie za utrzymaniem gier zakazanych w swoich krajach.

— Donoszą nam z Nicei z 20go marca, że bawiący tam wielki mistrz ceremonii dworu rosyjskiego, tajny radzca Chytrow, posiadacz pięknéj willi w Nicei, wydalony został z tamecznego klubu (*cercle Massena*) z powodu niedość zręcznego obejścia się podczas gry w karty. Kolonia Rosyan w Nicei, wielce tym wypadkiem, zaszłym w obecności kilkudziesięciu osób, zafrasowana, obwołała p. Chytrowa waryatem; on sam zaś bardzo się zgorszył, że dla takiéj błahéj fraszki tyle narobiono hałasu, i dopiero za natarczywem naleganiem swoich ziomków wyjechał z Nicei z towarzyszką swoją francuską.

— Dzień 28my marca pochmurny. Ciepło doszło do + 3°,0 od + 0°,6. Wiatr do zachodniego zbliżony słaby. Barometr bardzo małym uległ zmianom, w ogóle jednak poszedł nieco w górę i wskazywał dnia 29go o 6téj godzinie rano 331''',90; termometr zaś 0°,0 R.

— W piątek dnia 31 marca, Sgo Kwiryna męczennika.

Od Redakcyi.

Do X. Tadeusza Chr..... w Marsylii.— Powieść „Lampa Świątyni" później zamieszczoną zostanie w kolumnach odcinku.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 marca.

HOTEL POLLERA: Malinowski Władysław wł. dóbr z żoną z Wołynia, Białobrzeski Stanisław właś. dóbr z Kawęcina, bar. Bees Arnold właś. dóbr z Galicyj, Zapalski Józef wł. d. z Węgrzynowic, bar. Konopka Kazimirz wł. d. z Wrząszowic, Hr. Chołoniewski A. wł. d., z Drezna, Żeleński Kazimirz wł. d. z Galicyi. Lorrain Antoni kupiec, Wlael Julian kupiec, Bruner Maciéj kupiec z Wiednia, Pilecki Antoni Dr medycyny z Warszawy, Kober S. kupiec z Weiskirchen, Joachimsohn Hiller kupiec z Prus, Schlesinger Ludwik kupiec z Tarnowitz, Hross H. kupiec ze Styryi, Schlesinger Adolf kupiec z Prus, Siegler von Eberswald pełnomocnik z Izdebnika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. stanisławwski Panfila Pankratowa i Anurego Hałok Sianala o wydaniu im pozwu przez Juliana Jaworskiego o zapłac. sumy weksl. 200 złr., ustna rozpr. 5 czerwca; kurator Dr Skwarczyński.— Tenże sąd hr. Felicyę Golejewską o dozwoleniu detaksacyi dóbr Karolówki celem wydobycia w skutek prośby Tymoleona Mochnackiego sumy 2100 duk. hol.— Sąd obw. przemyski Antoniego Mostowskiego o wytoczeniu mu procesu przez Julią z hr. Wodzickich, Stanisława, Seweryna, Juliusza i Włodzimirza Bielskich o ekstab. prawa dzierżawy zahipotekowanego na dobrach Lipniki.— Notaryusz Dr Necki w Żywcu o rozpisaniu postępowania ugodnego A. Tobiasza w Milówce; zgłoszenie się wierzycieli do 30 kwietnia.— Sąd krajowy lwowski Hermanna Wurmb o nakazie zapłacenia na rzecz Chune Grossnass sumy wekslowej 650 złr.; kurator Dr Tarnawiecki.— Sąd obwodowy samborski o wydaniu pozwu Izabelli Baranowskiéj przez Freidę Schönberg o sumę wekslową 1000 złr.; kur. Dr Ehrlich.— Sąd miejsko delegowany w Stanisławowie Józefę i Antoninę Fuxow tudzież Felicyą Müllerową o nakazie ekstab. z realności pod l. 47, 48 i 49 $^3/_4$ $^1/_7$ części sumy 972 złr. 16 c. i $^1/_7$ części sumy 314 złr. $4^2/_4$ c. m. k.— Sąd obw. stanisławowski Chaima Czertisch o nakazie zapł. na rzecz Lifsche Terkel sumy weklowéj 15 złr.; kur. Dr Maciejowski. — Tenże sąd Wolfa Bienenfelda o nak. zapł. na rzecz Lifsche Terkel sumy weksl. 200 złr.; kur. Dr Maciejowski.— Sąd obw. samborski Charkla Fingerhut o nakaz. zapłac. Izraelowi Rigerowi sumy weksl. 219 złr. 30 c., kur. Dr Kohn.— Sąd krajowy lwowski p. Emilię Chołoniewską o dozwoleniu na prośbę Leonarda i Rozalii Truskolaskich zaintabulowania na dobrach Płonne pożyczki towarzystwa kredytowego w kwocie 2500 złr., przed sumą 1850 złr. na rzecz p. Emilii Chołoniewskiéj na tychże dobrach zahipotekowanéj, kur. Dr Dąbczański.— Tenże sąd o rozpisaniu konkursu na majątek firmy handlowéj S. Wohlerner.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 28 marca. *Naplo* oświadcza w ostatnim artykule swoim, że dla tego zaniechano rozpraw nad drugim adresem, aby tem rychlej komisye mogły się ukonstytuować. *Lloyd* donosi, że biskup Haas umarł wczoraj po południu.

Peszt 28 marca. Komisya do spraw wspólnych miała postanowić, że sprawy te w zasadzie tylko oznaczy, nie wchodząc w ich szczegóły. Powołanie do Wiednia pp. Bartala i Sennyeya budzi nadzieje w kołach konserwatywnych a w liberalnych nie. *Idök Tanuja* oświadcza, że jedynym środkiem ratunku Austryi i Węgier jest nowa sankcya pragmatyczna dualizmu polegająca na zasadzie równorzędności (*paritaet*).

Lipsk 27 marca. *Deutsche allg. Ztg* donosi: Minister Beust przejechał tędy i koleją bawarską udał się do Niemiec południowych.

Paryż 28 marca. Zapewniają, że usiłowania rządu austryackiego, względem zawarcia nowej pożyczki z temi domami, które podjęły się ostatniej, przyniosły pożądany skutek. (Urzędowa *Gen. Corr.* już zaprzeczyła temu, aby Austrya miała zamiar nową pożyczkę zaciągnąć *Red. Cz.*)

Florencya 27 marca. Rząd postanowił odroczoną na czas nieoznaczony rekrutacyę z klasy wieku z r. 1845, uskutecznić do 20 maja r. b.

Bukarest 27 marca. Sąd przysięgłych skazał byłego dyrektora poczt i telegrafów Liebrechta na 10 lat więzienia i zwrot szkód w wysokości 1,568,000 piastrów.

Nowy Jork 17 marca. Zapewniają, że 10,000 wojska angielskiego przybędzie do Halifax i uda się do Nowego Brunszwiku. Deputowani republikanccy w kogresie wspierają politykę Johnsona.

Nowy Jork 17 marca. Komisya finansowa wnosi poprawkę do ustawy finansowej, aby pod względem pożyczki wypuścić klauzulę tyczącą się zagranicy (tj. podatek dla zagranicy od kuponów *Red. Cz.*). Izba reprezentantów odrzuciła całą ustawę finansową. Komisya finansowa wniosła podatek od bawełny 5 centów od funta (tj. 10 centów austr.)

O sytuacyi chwilowéj odbieramy właśnie list następujący:

„Wiedeń 28go marca wieczór. Widnokrąg znowu dziś zachmurzony wojennemi wieściami, a giełda i bióra redakcyjne zostają widocznie pod wpływem takowych, jak to wskazuje kurs papierów i polityczne rozumowania wieczornych dzienników dzisiejszych. Mimo tego nie wiemy o żadnym rzeczywistym wypadku, któryby kazał wnosić o większem rozdrażnieniu w zajściu obecnem, wyjąwszy chyba gorzki i złośliwy artykuł berlińskiej *Zeidlers Corresp.* Ani jednego nie masz takiego faktu, któryby dozwalał przypuszczać rzeczywistsze i gorliwsze zamysły zbrojne. Jeżeli kroki już przedsiębrane, będące tylko krokami przezorności, nie ustają, a nawet bywają rozszerzane, to są one tylko odporną odpowiedzią na przygotowania wojenne ze strony przeciwnej. Wprawdzie postawiono się w tem położeniu, że w potrzebie będzie można śpiesznie i bezzwłocznie działać; ale od takich przygotowań do przygotowania się na wojnę a od tego przygotowania do układów nad kwestyą sporną w Bundestagu wszystko już wyczerpane, co się zdawało być potrzebnem. Nie jest to jeszcze matematycznym pewnikiem wojny, lubo wcale nie może uchodzić za objaw pokojowy".

Wziankowany w tym liście groźny artykuł *Zeidlers Corresp.*, który znany był korespondentowi tylko w telegramie, tak brzmi dosłownie:

„Nic takiego nie zaszło, coby usprawiedliwiało przyjaźniejsze usposobienie w Wiedniu. Jedynym faktem jest, że urzędowe organa austryackie usiłują podrabianiem pokojowych depesz sprawić wrażenie, że nadeszła pora znużenia. Gdy jednak rzeczywiste położenie jest temu wprost przeciwne, musimy przeto być tem przezorniejszymi w przyjmowaniu tych zamiarów uspakajających. Stan rzeczy jest groźny. Kryzys zamiast się zmniejszać, zdaje się owszem rosnąć. Doniesienia o uzbrojeniach Austryi i ściągnięciu znacznych wojsk na granice Czech, nie są czczemi przypuszczeniami. Austrya rusza się, a im daremniej Prusy szukają przyczyn, które mogły były wywołać to groźne stanowisko Austryi, z tem większą baczyć muszą uwagą na owe militarne demonstracye. Brak bowiem jasnych pobudek ze strony Austryi musi przekonać rząd pruski, że Austrya działa pod naciskiem jakiejś konieczności, i że zabiegami swemi sprowadzić może wypadki, których w końcu przestanie być wreszcie panią.

„Jeżeliby głosy austryackie przyznały temu państwu rzeczywistą wolę, to dałoby się oznaczyć granicę, dokąd Austrya pójdzie. Ale brak programu, zapisany przez niektóre organa rządu austryackiego na jego sztandarze, stawia nas przed czemś ciemnem i nieoznaczonem, zkąd wyjść może nieprzewidziany wypadek, nawet najniebezpieczniejszy. Ztąd obawa, że sytuacya nagle sprowadzona mogłaby nawet przerość tego co ją stworzył. Tu i owdzie napotykać można mniemanie, że Austrya dla tego jedynie daje obecnemu położeniu cechę wojenną, aby mogła z większym działać później naciskiem. Dodają, że Austrya postawi żądanie, aby kwestyę holsztyńsko-szlezwicką przekazać Związkowi. Jeżli istotnie taką robią rachubę w Wiedniu, to na błędnych opierają się premissach. Im więcej rząd austryacki groźną postawą swoją stara się zajście to przykroić na kwestyę potęgi, tem bardziej odciąga je od sfery kompetencyi Związku niemieckiego."

Zamieściliśmy ten artykuł dosłownie, gdyż jest on wyrazem rządowym. Siłą, mówi on, nic Austrya nie wskóra; że zaś nic nie wskórała układami, na to dowodem przeszło całoroczne bezowocne rokowania.

Niemniej *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza od dwóch dni wiadomości z różnych stron Austryi, jako to: z Czech, Szląska, Krakowa itd. donoszące o ruchach wojsk i innych krokach militarnych. Ciekawe przytem zamieszcza dziennik ministeryalny „wspomnienie historyczne", tyczące się Krakowa. W r. 1836 w interesie Austryi weszły wojska pruskie do Krakowa; w r. 1846 ponownie były w Krakowie, aby nie dopuścić rozpostarcia się rewolucyi. Prusy zgodziły się na pozostawienie Austryi Krakowa bez wynagrodzenia. Jednak Szląsk pruski ogromne straty poniósł przez wcielenie Krakowa, a mianowicie Wrocław. W r. 1866 Austrya fortyfikuje Kraków przeciw Prusom, dla których Kraków byłby dogodnem zakończeniem południowych granic.—Takie jest „wspomnienie historyczne". My dołożymy i to jeszcze, że odstąpienie Krakowa Austryi nie było żadnym czynem wspaniałomyślności Prus, lecz tylko świadectwem nieznajomości stosunków. Rząd pruski podpisując ten akt, nie wiedział wcale, że ponosi materyalną szkodę handel całego Szląska, ocenioną na 6 milionów talarów. Pragnienie jednak zaboru Krakowa dzisiaj, jest ze strony Prus żartem, chociaż za grubym.

La Patrie z 27go zbija pogłoskę, jakoby Cesarz Napoleon wystósował do ministra Rouhera list mieszczący w sobie pod pewnym względem program rządowy, i że list ten ma się ukazać w *Monitorze*. Inna pogłoska krążyła, że Cesarz zamierza przejechać się po Francyi, aby się naocznie dowiedzieć od mieszkańców, jak dalece polityka jego odpowiada usposobieniu publicznemu, tudzież aby ożywić uczucia ludu ku swojej osobie. Byłoby to zamiarem wywołania demonstracyj napoleońskich; lecz opozycya w Ciele prawodawczem nie jest jeszcze tak potężną, aby trzeba w ten sposób odwoływać się od niej do nowego plebiscitu. Krok ten mógłby byc chyba usprawiedliwiony w razie widocznego niebezpieczeństwa. Rozszerzenie samo pogłoski w tym względzie ma może na celu okazać, iż Cesarz czuje się być w polityce swojej zachwianym.

W sejmie szwedzkim przychodzi pod rozbiór kwestya przypuszczenia do urzędów katolików i żydów. Komisya sejmowa przyjęła ten wniosek, ale wyklucza innowierców od urzędu sędziego. Niedawne temu czasy, gdy wyznanie katolickie ściągało w tym kraju prześladowanie i więzienie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. Wiedeń 29 marca godzina 2 po połud. Metaliki 59·35. — Pożyczka narodowa 62·05. — Losy z roku 1860 78·05.— Akcye banku 715. — Akcye kred. 137·—. — Londyn 105. — 5.0 Srebro 104·75. — Dukat 5·07.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

N. 160. **RADA OGÓLNA**

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI w Krakowie.

Na mocy pozwolenia Wysokiego Prezydum ck. Komisyi Namiestniczéj w Krakowie, jak reskrypt Prześw. Dyrekcyi Policyi miasta Krakowa, z dnia 26 Marca rb. N. 3.445, w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, kwestować będą w r. b. uproszone Damy Towarzystwa Dobroczynności, na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, w następujących kościołach:

1) W kościele Katedralnym na Wawelu:
Zofia z hr. Branickich, hr. Potocka Arturowa.

2) W Kościele N. Maryi Panny:
Walerya z Łempickich, hr. Badeniowa.
Marya Sobolewska.
Marya z Mączyńskich Kremerowa.

3) W kościele św. Barbary:
Cecylia i Helena hr. Małachowskie.
Z baronów Lariss Januszkiewiczowa.

4) W kościele św. Wojciecha:
Teresa z książąt Sułkowskich hr. Wodzicka Henrykowa.
Hr. Stecka Ludwikowa.

5) W kościele św. Anny:
Julia z hr. Ostrowskich hr. Michałowska.

6) W kościele XX. Emerytów:
Romania z Rutkowskich hr. Mycielska.
Teofila z Gorajskich, Makomawska.
Olimpia z Przygodzkich Machalska.
Ida Witska.

7) W kościele XX. Pijarów:
Hr. Walewska.
Z Deskurów Florkiewiczowa.

Co Rada Ogólna podaje do powszechnéj wiadomości.

Kraków dnia 27 Marca 1866.

Prezes: ***K. Hoszowski.***
(499--2) Sekretarz: ***J. Głębocki.***

Między inseratami „Czasu“ No. 61 b. r. umieszczono protest kilku członków gminy Dobromilskiej przeciw zażaleniu miasta Dobromila na postępowanie komisarza p. Hausknechta przy wyborze burmistrza do wysokiego Sejmu na ręce posła Wgo L. Skrzyńskiego wniesionemu.

Gdyby nie zapamiętałe podeptanie prawdy i nierozważne insynuacye, które wspomniony protest cechują z jednéj, a poczucie obowiązku stawania publicznie w obronie prawdy, godności i samorządu miasta naszego z drugiéj strony — pominęlibyśmy ów protest zupełnem milczeniem.

Unikając osobistości i oszczerstw — bo ubliżylibyśmy i sobie i sprawie, któréj bronimy, — stwierdzamy, że zażalenie na postępowanie p. komisarza Hausknechta, przy wyborach burmistrza w Dobromilu, do W. Sejmu wniesione, wyszło od przeważnéj liczby Radnych (w liczbie siedmiu, a cała Rada składa się z jedenastu członków), którzy w zupełnéj świadomości praw przez W. Rząd udzielonych, spełniając życzenie ogólne mieszkańców Dobromila, poczuwali się do obowiązku bronienia tych praw, przed nadwerężeniem ze strony p. komisarza Hausknechta.

Zażalenie więc owe nie jest prywatą p. Barańskiego i trzech jego przyjaciół i towarzyszy (?), jak to protest tendencyjnie przedstawia — ale nosi na sobie cechę publiczną i urzędową, cechę prawdy i sprawiedliwości.

Dowodem tego, że Komisya petycyjna po sprawdzeniu przedstawionego faktu czuła się spowodowaną wnieść, a W. Sejm uchwalił: odesłanie zażalenia miasta Dobromila Wysokiemu Prezydyum ze szczególnem zaleceniem, by nowe wybory burmistrza jak najspieszniéj zarządzone zostały.

Jesteśmy dalecy od wszelkich osobistości, nie chodzi nam o osobę, któréj tak ważna godność burmistrza ma być powierzoną — byle dostąpiła téj godności na podstawie zaufania u obywateli pozyskanego, na podstawie wolnego wyboru, a nie w skutek presyi ze strony p. komisarza.

Nie chcemy poruszać kwestyj, który z kandydatów, czy p. Michał Barański, czy p. Antoni Grotowski posiada większe uzdolnienie na przełożonego Gminy. Nadmienimy tylko, że p. Michał Barański został trzykrotnie jednogłośnie wybrany; a tego zaufania byłby zapewne sobie niezaskarbił, gdyby nieposiadał odpowiednich zdolności lub gdyby bajeczka o rachunkach z zarządu kaplicy Matki Boskiej była prawdziwą — gdy tym czasem p. Antoni Grotowski przy przedsiewziętym, po nieuznaniu tych trzechkrotnych wyborów ze strony p. komisarza Hausknechta, czwartym wyborze, mimo zabiegów i wpływów zaledwo pięć a więc nawet niebezwzględną większość głosów pozyskał: i zapytujemy panów gwałtownie protestujących, czyli tego rodzaju wybór za prawnie odbyty, i z wolą całego wydziału i życzeniem całej gminy zgodny, uważany być może, i czyli się godzi stawać w obronie takiego postępowania p. komisarza Hausknechta.

Poczuwamy się także do obowiązku poświadczyć, że p. I. T. — wspierając miasto i obywateli w poczciwych zamiarach, nie szczędząc znacznych ofiar — zasługuje na powszechne uznanie i wdzięczność naszą, które publicznie mu składamy; a wyrażamy ubolewanie nad tem, że ręka zawiścią osobistości zatruta nie wahała się pod płaszczykiem sprawy publicznéj zamieścić w proteście posądzenia go o samolubne cele.

Na zakończenie dodajemy, że p. A. F. jest samoistnym kupcem w Dobromilu a nie dworzaninem obywatela I. T.

Dobromil dnia 22 Marca 1866,

Radni:

Maciéj Binasiewicz. Kazimierz Rodzynkiewicz. Antoni Gold. Michał Kostowiecki. Michał Barański. Tomasz Lewicki. Jakób Kolb. (451)

Obywatele Gminy:

Michał Kobzdeg. Jan Zawarczyński. Ludwik Ingiewicz. Jan Kostowiecki, Mikołaj Medycki. Grzegorz Maślanik. Feliks Żołkiewicz. Stanisław Spiegst. Józef Dombrowski. Jan Kordysz. Maciéj Parut. Mikołaj Leszczyna. Piotr Christ. Jan Cuar. Józef Kordysz. Michał Caur. Mikołaj Łapiński. Antoni Urbanowicz. Adam Grün Jan Chanik. Mikołaj Skiślewicz. Jan Dobosz. Jan Lill. Jan Cap. Tomasz Bocian. Józef Wołaszański. Jan Dobosz, syn. Antoni Chanik. Bazyli Car. Józef Stock. Jan Chrusz. Antoni Urbański. Jan Manioski. Eliasz Car. Jan Decka. Franciszek Dowgała. Piotr Rużycki. Jan Dothun. Jan Bereza. Jan Młodowski. Jan Mudryk. Jozef Kuchta. Tomasz Prosiński. Franciszek Stock. Mikołaj Geisler. Jan Polański. Antoni Richter.

Tłómaczenie,

Ponieważ *Gazeta Narodowa* widać obwinienia tłómaczeń zaś nie przyjmuje. gdyż zaraz do Redakcyi me tłumaczenie podałem i powtórnie osobiście się udawałem, a mimo przyrzeczenia odwołania do dziś dnia nie ma — upraszam zatem gazetę „Czas,“ by raczyła w najbliższym numerze „Czasu“ umieścić, iż korespondencya w „Gazecie Narodowej“ w Kronice, Nr. 45, z dnia 23 Lutego rb. od Dobromila (gościnność) względem P. Moraszewicza umieszczona, zupełnie zmyślona, i li tylko z jakiejś osobistéj zemsty korespondenta pochodzi. Komu na tem zależy przękonać się, upraszam o udanie się na miejsce do P., a świadkami godnymi ten haniebny fałsz udowodnię, jak niewinnie i niesłusznie oczernionym być można. (449)

25go Marca 1866. ***K. U.***

Dom murowany z ogrodem przy ul. ***Kopernika (Wesoła)*** **położony** pod **L. 38** jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość w miejscu. (450-1-3)

Handel Korzenny i Win
Jana Feika
w Krakowie przy ul. Floryańskiéj, sprzedaje

Nasiona z produkcyi Węgrzynowic:

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, (tak zwanych buraków Polla), korzec 64 funt. wied. netto po 19 złr. — niżej ćwierci korca, funt po 35 cent.

Kapusty głowiastéj, trzech wyborowych gatunków: Brunszwickiéj, Cetnarowej i Cesarskiej z wysokiemi głowami, funt wagi celnéj po 7 złr. 50 cent.. niżéj ¼ funta łut po 25 cent.

Koniczyna i inne nasiona.

Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. (261-5-6)T

Pastylki przez Gelis & Couté
przez cesarską Akademię medyczną uznane

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (hlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* i p. *Brunon Miczyński* i aptekarze; — we Lwowie: pp. *Berliner* i *Piotr Mikolasch* aptekarze. (W)(21-9-) T

W Księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
i wszystkich księgarniach krajowych,

nabyć można po cenach zniżonych następujące prace rytownicze

Jana Lewickiego:

Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska, 18 rycin in folio, na chińskim papierze. (Cena pierwotna złr. 30 w. a.), za złr. 18 czyli talarów pr. 12.

Tuzin starych facecyj, 11 rycin in 4to z okładką. (Cena pierwotna złr. 5 w. a.) za złr. 3·75 czyli tal. pr. 2 sgr. 15.

Odpust w Czerniakowie, według rysunku Aleksandra Orłowskiego, rycina in imperial fol. (Cena pierwotna złr. 10 w. a.) za złr. 6 w. a. czyli tal. pr. 4.

Pamiątka obrazu Matki Boskiéj w Częstochowie, rycina in folio. (Cena pierwotna złr. 4 w. a.) za złr. 2 czyli talar pr. 1 sgr. 10. (502-1-3)T

Album ubiorów polskich dawnych, 12 litografij in 4to kolorowanych, z okładką. (Cena pierwotna złr. 13 w. a.) za złr. 7·50 czyli tal. pr. 5. — Ostatniego dzieła są także do nabycia egzemplarze niekompletne po następnych cenach:

Egzemplarz złożony	z 11 tablic	za złr: 6·60 w. a.	czyli tal. pr. 4	sgr 12
dto	„ z 9	„ „ „ 5·40	„ „ „ „ 3	„ 18
dto	„ z 6	„ „ „ 3·60	„ „ „ „ 2	„ 12

Uprzejme wezwanie!

Podpisany właściciel fabryki

Ołtarzów i Ikonostasów,

postawiwszy to w naszym kraju tak pożądane przedsiębiorstwo na takim stopniu iż wszelkim żądaniom zadość uczynić może uprasza

Przewielebne Duchowieństwo

i wszystkich, komu na tem zależy, ażeby w najkrótszym czasie, choćby i nieopłaconemi listami, łaskawie go uwiadomić raczyli, gdzie i kiedy jakie Ołtarze i Ikonostasy są do budowania w projekcie.

Tadeusz Uziębło
we Lwowie.

(332-4-6)T

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,

również

parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-3-30)T

250.000 złr. główna wygrana.

najnowszéj przez Rząd ustanowionéj i poręczonéj

Pożyczki premiowéj.

Najbliższe ciągnienie dnia 15 kwietnia 1866.

Znaczne trafne tego znakomitego przedsiębiorstwa, które podczas losowania rzeczywiście wygranemi być muszą, są następujące:

20 po złr. 250.000 — 10 po 220.000 — 60 po 200.000, — 81 po 150.000 — 20 po 50.000 — 20 po 25.000 — 121 po 20.000 90 po 15.000 itd. itd.

Żadna inna Pożyczka premiowa nie przedstawia biorącym w niej udział za tak małą wkładkę tak znamienitych korzyści. — Na powyższe ciągnienie kosztuje bez jakiejkolwiekbądź dopłaty:

Jeden cały los . . 3 złr. banknotami,
Sześć całych losów 15 „ „

Na każdy los musi w przebiegu losowania paść niewątpliwie wygrana. — Łaskawe polecenia wykonywują się bezzwłocznie za nadesłaniem przypadającéj należytości.

Obszerne objaśniające plany gry udzielają się najchętniéj na frankowane żądanie, zaś wykazy ciągnienia i wygrane sumy rozsyła franko.

Georg M. Mayer w Frankfurcie n. M.
Bankier.

(560-1-4)T

Największy wybór!
Dobre, piękne, trwałe i zadziwiająco tanie
SUKNIE,
BIELIZNA, KAPELUSZE,
i Buty dla Mężczyzn i Chłopców,

sprzedaje i wykonywa podług miary

K. Rosental. (444-3)

W Krakowie, Rynek N. 19. W Opawie, Sperrgasse.

PROMESSY
LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

d. 3 Kwietnia 1866 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.

(419-5)T

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch,*** poste resiante **Wiedeń.** (483-5-24)T

Kości kwasem siarczanym zaprawione, są do nabycia, loco Nowawieś, po 4½ złr. w. a. cetnar wiedeński, — zaś loco Rzeszów 4 złr. 60 c. Zgłosić się do Zarządu gospodarczego, poczta Strzyżów w Nowejwsi. (381-4-8)T

Najnowsze wielkie
Losowanie kapitałów,

zawierające ogółem:

19.000 wygranych

mianowicie:

200.000 Marków,

1	prem. na 100.000	Marków
1	wygr. na 100.000	„
1	„ 50.000	„
1	„ 30.000	„
1	„ 20.000	„
1	„ 15.500	„
7	wygran. po 10.000	„
2	„ „ 8.000	„
2	„ „ 6.000	„
8	„ „ 5.000	„
3	„ „ 4.000	„
16	„ „ 3.000	„
50	„ „ 2.000	„
6	„ „ 1.500	„
6	„ „ 1.200	„
106	„ „ 1.000	„
106	„ „ 500	„
6	„ „ 300	„
106	„ „ 200	„
	i t. d. i t. d.	

Na to przez Rząd poręczone Losowanie Kapitałów, którego ciągnienie

w dniu 4 kwietnia r. b.

się odbędzie, można nabyć u podpisanego Domu bankowego $\frac{1}{1}$, ½ i ¼ originalnych Losów. *Uprasza się nie mieniać ich z promesami,* które na osobistem zaufaniu polegają i *pod surową karą są zakazane.*

Na powyższe losowanie kapitałów otrzyma **każden do rąk własnych los oryginalny.**

Urzędowe wykazy ciągnienia rozsyłają się bezwłocznie po decyzyi, wygrane zaś są wypłacalne przez wszystkie domy bankowe, a plany gry rozsyłają się bezpłatnie. Zamiejscowe polecenia wykonywują się w najdalsze strony bezzwłocznie i z wszelką dyskrecyą.

Nasz interes nazywają zwykle protegowanym przez FORTUNĘ, z powodu największych trafnych, u nas zrobionych.

1 Los oryginalny kosztuje	Złr 3.50
½ Losu oryginalnego	„ 1.75
¼ „ „ „	„ 0.87

Uprasza się adresować swe polecenia wprost do, (501-1-2)T

Gebrüd. Lilienfeld,
Dom bankowy i wekslowy
w HAMBURGU.

Une gouvernante possedant la musique et le français cherche une place. S'adresser M. Z. poste rest. Leopol. (488-2-T)

EAU des CORDILIERES. Woda z gór Kordylierów. podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolascha.* (15-25)

W dobrach Szérzyny powiat Brzostek, jest **150 sztuk Merynosów**, matek, pochodzących z powszechnie znanéj i słynnéj owczarni hrabiego Larysza — w miejscu zaś od lat przeszło 40 czysto i zdrowo hodowanych — z wolnéj ręki do sprzedania. — Owce te można każdego czasu widzieć, a zabrać po strzyży wełny. (413-6-8)T

Ważne dla posiadaczy Gorzelń.

Przyrząd nowego pomysłu, zastósowany do aparatu, a służący do oddzielenia zupełnego dochodu od niedochodu, (lutrynku od brahy czyli fuzlu) w chwili pędzenia i w jednym a nawet krótszym czasie, bez najmniejszego uszkodzenia wydatku spirytusu, i owszem będzie on tylko czyściejszym i silniejszym.

Przyrząd ten nietylko zastósować można przy urządzeniu nowych aparatów, ale równie i do dawnych, jakiejbądźkolwiek konstrukcyi, dorobionym być może.

Ważność tego przyrządu uznają gospodarze, którzy utrzymują przy gorzelniach na opasie bydło lub owce, a zwłaszcza ci, którzy dla własnego chowu inwentarz wykarmiają, albowiem usuną wszelki dotąd doznawany wpływ szkodliwy, a osiągną prędsze i zdrowe wykarmienie.

Piotr Szumlakowski fabrykant wyrobów metalowych w Opawie w Szląsku Austryjackim. Obstalunki w Galicyi przyjmuje P. ***Zdziński*** w Sędziszowie (380-3)

Jest do wypożyczenia na rok jeden ***L. Z. P.*** złpols. trzydzieści tysięcy na zastaw w ziemi. — Wiadomość u Starozakonnego *Abrahama Trebler* na Kazimierzu pod L. 117 Gm. VI. (446--2)

BANDAŻ
elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (13-10-)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, wSkładzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i P. Mikolascha we Lwowie.

Nowo otworzony
Handel hurtowy i cząstkowy
Jana Miklitscha, (dawniéj ***Muchitscha***),

przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 237,

poleca szanownéj PT. Publiczności swój obficie zaopatrzony **Skład towarów włoskich i delikatesów** różnego rodzaju.

Osobliwie zwraca uwagę na następujace towary, jako to: Jabłka tyrolskie wyborowe, Pomarańcze, Cytryny, Daktyle Marokańskie białe, Figi sułtańskie, Sardynki, różne kandyzowane Owoce, prawziwe Salami, jako to: weroneskie, medyolańskie i włoskie; Sery: Newszatelski, Szwajcarski (Ementhaler), Parmazeński, Ziołowy, Limburski, Cieszyński, Arak prawdziwy Jamajka, Herbatę Chińską, Bakalie świeże mięszane z konserwami francuskiemi; — poleca także Korniszony świeże, Musztardy, Makarony Neapolitańskie, Oliwę Nicejską, oraz wszelkie inne po cenach umiarkowanych. — Handlującym odstępuje się stósowny rabat. (425-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	512	502
Ruble ros. za 100 rsr.	133	130
Talary prs. za 150 złr.	96½	95½
Bankn. prus 100 tal.	157	154
Srebro nowe austr.	105	104
Dukat ważny. . . .	5 04	4 94
Napoleon d'or . . .	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 65	8 50
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	65 50	64 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	158	154

Wiedeń 28mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	59 65
5% Pożyczka narod.	62 40
Akcye banku wied.	713
— — kred.	138 60
Losy 5% z r. 1860.	78 25
Srebro	105
Londyn 10 funt. szter.	104 25
Dukat pojedynczy	5 2

Wiedeń 28 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 50	55 30
— Pożyczka narod.	62 50	62 30
— Metaliki na m. k.	59 50	59 40
— Obl. ind. niż. Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	64 75	64 25
— — chor. i b.	65 50	64 50
— — galicyjs.	63 50	62 25
— — bukow.	61 50	60 50
— — siedmgr.	59 50	58 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	84 75	84 50
4% Galicyjskie. . .	62	61 —
5½% Węgiersk. los.	74 —	73 —
5% Boden Cr. austr.	90 —	89 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 —	139 —
— — — 1854	75 75	75 25
— — — 1860	88 —	87 80
— — — 1864	69 70	70 60
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	113 25	112 75
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	27 —	26 —
— — Palfy .	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 50	22 50
— hr. St. Genois .	22 —	20 —
— miasta Budy . .	23 —	22 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 —
— hr. Waldstein .	19 —	18 —
— hr. Keglevich .	13 50	13 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	714	712 —
Zakładu kredytowego	138 70	138 50
Żeglugi par. na Dunaju	444 —	442 —
Kolei półn. Ferdynan.	1484	1482
— rządowéj tr. a.	164 80	164 60
— zachodniéj c. El.	116 —	115 —
— Pardubickiéj .	104 25	103 75
— południowéj .	166 50	166 —
— Galicyjskiéj . .	153 60	153 30
Czerniow. z wpł. 65%	70 —	69 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Discont o miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	88 25	88 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	88 30	88 15
Hamb. 100 mark.	6	78 20	78 —
Londyn 10 fun.	8	105 30	105 —
Paryż 100 frank.	5	41 80	41 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .		
— dukat na wagę	5 3	5 2
— — obrączk.	4 3	5 2
Złoto *al marco* . .	5 —	4 98
Napoleondory . . .	8 45	8 43
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 80	8 75
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 60	10 55
Imperyały rosyjskie	8 70	8 65
Srebro	104 75	103 25
— kupony . . .	104 75	104 50
Talary związkowe .	1 57	1 56
Pruskie bilety kas. .	1 56	1 55 5/10

Lwów 26 marca.	żądają	płacą
Dukat	5 2	4 94
Półimperyał rosyjski	8 69	8 57
Rubel srebr. rosyjsk.	1 61	1 58
Talar pruski	1 57	1 54
Listy gal. b. kup. w. a.	62 25	61 25
— — m. k.	65 33	64 33
Obligi indem. b. kup.	63 67	62 83
Akc. kol. gal. b. kup.	155 67	153 25

Warsz. 27 marca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	85 50	— —
Listy zast III okr. „	83 33	— —
kupon „		1 5⅝
Listy likwidacyjne .	68 —	67 50
kupon „	— —	1 30
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 25	66 75
5% Pożyczka loteryjna	108 75	108 50

Wrocł. 27 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	97⅙	96⅔
Polskie bilety bank. .	76 7/12	76 1/12
„ Listy zastaw.	62½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 28 marca.	żądają	płacą
Renta 3%	68 57	

Londyn 28 marca.	żądają	płacą
Konsole	86¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 30 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*